

Głos Wielkopolski

Rok I

Poznań, czwartek, 27 grudnia 1945 r.

Nr 300

W rocznicę Powstania Wielkopolskiego

Myśl twórcza i skoordynowany wysiłek organizacyjny tworzą historię ludzkich społeczeństw. W szarzyźnie dnia codziennego narastają wydarzenia i fakty, same w sobie być może małego znaczenia a które przecież związane nicią zapładniającą je idei, prowadzą do wielkich rezultatów, do osiągnięć, których daty uroczyste święci potomność.

Przez rozbiory, Rzeczypospolitej Słacheckiej między ościenne mocarstwa naród nasz nie tylko stracił swą niepodległość ale ujęty w ramy trzech odrębnych systemów państwowych — dla których łącznikiem była jedynie myśl zniszczenia polskości — zatracił łączność polityczną i kulturalną. Utrzymywała się ona wprawdzie w warstwach górnych ale masy zwolna naginały się ku nowym prawom. Proces ten trwał dopóty, dopóki odrodzenia państwowego nie zaczęło kojarzyć z myślą upelnoprawienia politycznego i gospodarczego szerokich mas. Załamało się powstanie listopadowe, nie znalazło oddźwięku w rzeszach robotniczych i chłopskich powstań styczniowe. Opierały się one bowiem wyłącznie na warstwie szlacheckiej i części wzbogaconego mieszczaństwa, nie zdobyły się z miejsca na przekreślenie dawnych przywilejów i zapewnienie ogółowi narodu praw gospodarczych i socjalnych.

W każdym zaborze życie szarego człowieka kształtowało się po swojemu, tylko język i religia pozostały łączącym je ogniwem. Na to właśnie łączące ogniwo najsilniejszy atak przypuścił pruski okupant, pragnąc wykorzystać resztki świadomości przynależenia do narodowej wspólnoty wśród Polaków swego zaboru a tym samym przygotować drogę do ich kompletnej germanizacji. — Twardy opór społeczeństwa byłby się może załamał, gdyby nie znaleźli się właśnie tu u nas ludzie, którzy potrafili wyjść poza ciasne kręgi kastowości i pracą swą ogarnąć naród jako całość. Przez propagowanie myśli socjalnego i gospodarczego postępu, przez wciągnięcie do współpracy przedstawicieli wszystkich warstw, potrafili oni przejść z pozycji obronnych do ofensywy, rozwinąć w społeczeństwie ziem zachodnich poczucie jednoci z Polakami z innych dzielnic. Przez rozbudowę spółdzielczości, wzmocnili element polski gospodarczo i ukształtowali w nim poczucie narodowej odrębności i zaszczepili w masach dążność do samodzielnego bytu państwowego. —

To też genezy powstania wielkopolskiego szukać należy w pracy politycznej, kulturalnej, oświatowej i spółdzielczej wielkich społeczników wielkopolskich Karola Marcinkowskiego, Szamarzewskiego, Patrona Jackowskiego, Piotra Wawrzyniaka i innych. Oni to w myśl hasła demokracji i postępu organizując politycznie i gospodarczo najszerze warstwy ludowe, sprawili, że powstanie wielkopolskie — w odróżnieniu do wszystkich poprzednich powstań — było naprawdę ruchem ogólnym - narodowym i zdołało zmobilizować w walce z teutońskim gnębicielem ponad 300 tysięcy ludzi.

Powstanie dało poznać Europie — a może i pozostałym dzielnicom Polski — że Polacy spod zaboru pruskiego nie tylko mówią po polsku, ale też po polsku myślą i czują, a dla uzyskania niepodległości gotowi są do krwawej ofiary. Powiedziałem Polacy spod pruskiego zaboru, bo w powstaniu wzięli udział nie tylko Wielkopolanie, ale i młodzież z Pomorza i ze Śląska. Jeśli nie ogarnęło ono swym ogniem dalszych ziem poza Wielkopolską, to było to wynikiem kunktatorskich metod Naczelnej Rady Ludowej, w legatizmie swym nie rozumiejącej należycie ducha chwili i niechętniej ruchowi zbrojnemu. To zamanifestowanie bezapelacyjnej i gotowej na wszelkie ofiary polskości ziem naszych zachodnich — to pierwszy walor powstania, walor, o ogromnym znaczeniu moralnym.

Drugim walorem o znaczeniu politycznym był fakt, że powstanie chociaż wybuchło szamorzutnie, choć właściwie nie przygotowywane, potrafiło przecież dać sobie radę z garnizonami niemieckimi, z bandami Heimat i Grenzschutzu i wyjść z nierównej walki zwycięsko. W tragicznej historii Polski porzoborowej powstanie wielkopolskie jest jedynym, które się w pełni udało. — Niewiadomo czy Niemcom, którzy przecież potrafili wytargować oderwanie od Polski Gdańska i pokrzywdzenie nas przez podział Śląska nie udało się zepchnąć nas bardziej ku wschodowi Wielkopolski, gdyby nie zwycięski przebieg powstania.

Jeżeli w związku ze zmianami w sytuacji politycznej po drugiej wojnie światowej te momenty polityczne straciły dziś na znaczeniu, to nie stracił moment następny: Polacy zaboru pruskiego stali zawsze na stanowisku, że nie ma paktów ani konszachtów z Niemcami, że gad teutoński jest największym naszym wrogiem z którym rozliczyć się może-

my jedynie w drodze zbrojnego starcia. Na tym stanowisku Wielkopolska trwała nieugięta a beckowska polityka chowania głowy w piasek zawsze spotykała się tu z oporem społeczeństwa.

Co więcej — powstańcy wielkopolscy pierwsi wyrazili wolę odzyskania ziem dawniej utraconych a walki pod Wschową, Babi-mostem i Sulecinem były czynnym zmanifestowaniem tej woli. — Dziś, kiedy zrealizowała się myśl wówczas rzucona a żołnierz polski w pochodzie nad Odrę i Nisę zdobył to, o czym marzyli powstańcy, warto fakt ten przypomnieć.

Niemcy nie mniej jak my sami doceniali znaczenie powstania a kiedy w roku 1939 hordy ich zalały ziemie Polski nie szczędziły powstańcom krwawego odwetu. W samym tylko Poznaniu ponad dwa tysiące zginęło z ręki hitlerowskich zbirów a wielu pochłonął ogień krematoriów i komory gazowe w koncentracyjnych obozach. — Obecnie, kiedy toczą się wielkie procesy przywódców hitlerowskich

Niemiec i mniejsze procesy rozmaitych oprawców, kiedy wszyscy ci oskarżeni tłumaczą się, iż pragnęli jedynie dobra narodu niemieckiego — mogłyby im odpowiedzieć cienie wymordowanych przez nich powstańców, że wysłano ich na szafot właśnie dlatego, że walczyli w imię dobra swego narodu i dla naprawy wiekowej krzywdy.

W roku 1918 jak w roku 1945 zwyciężeni Niemcy udawali nawróconych grzeszników, zwolenników postępu i współpracy międzynarodowej. Jak wówczas tak i dzisiaj znajdują się naiwni, którzy wierzą — a może udają, że wierzą — ich zapewnieniom. Jedno jednak możemy stwierdzić z całą pewnością. Po krwawej gehennie w jaką wtrąciły nas błędy polityczne lat przedwojennych, cały naród polski uświadomił sobie, kto jest jego największym wrogiem i z świadomości tej wyciągnął polityczne konsekwencje. To co w roku 1918 wyrażało myśl polityczną Wielkopolski stało się własnością całego narodu.

J. B.

„Odbudujemy Polskę lepszą, silniejszą i szczęśliwszą“

Przemówienie wigilijne Prezydenta K. R. N. ob. Bolesława Bieruta do Polaków za granicą

Warszawa (obsł. wł.). W wieczór wigilijny Prezydent K. R. N. ob. Bolesław Bierut wygłosił do Polaków za granicą przemówienie, w którym m. in. powiedział:

Bracia nasi znajdujący się poza granicami Ojczyzny!

Kiedy dziś, w kraju zasiadają wszyscy do wigilijnej wieczerzy, pierwszą po sześciu latach wojny i niewoli, myśli nasze skupiają się przede wszystkim we wspomnieniu o tych, co polegali w walce, o wszystkich, co zginęli w hitlerowskich

katowniach oraz o tych, którzy życie złożyli ofiarnie na ołtarzu wolności.

Myśli nasze polecają do Was, Rodacy, rozsiani po całej kuli ziemskiej, do Was, których rzuciła na obczyźnę wojna i którzy oczekujecie wciąż na chwilę powrotu do Macierzy. Myśli nasze biegną do Was Bracia w Ameryce, Francji i tylu innych krajach, co opuściliście dawno ziemię rodzinną i teraz z daleka od Polski pracujecie owocnie dla wspólnego dobra ludzkości.

Chcemy w ten wigilijny wieczór duchem po-

łączyć się z Wami, Bracia na obczyźnie, i podzielić wspólnie opłatkami.

Znacie naszą walkę, nasze ofiary i naszą mękę. Wiem, że z taką samą uwagą i niepokojem śledziliście naszą walkę, jak śledzicie dziś naszą pracę. Wiem, że dochodzą do Was wieści, jakże często fałszywe, z których chcecie odtworzyć to, co się dzieje w Ojczyźnie, chcecie wiedzieć, jak żyjemy, jak pracujemy nad dzwigniem Rzeczypospolitej.

Jeszcze trwała walka, jeszcze krwawił i ginął żołnierz wspólny z żołnierzem Armii Czerwonej, walcząc o oswobodzenie ostatniego skrawka naszej ziemi i ostateczne dobiecie krzyżackiego gada, największego wroga nie tylko Polski, lecz całej ludzkości, a już wszędzie polski robotnik, chłop i inteligent stawał jako żołnierz armii pracy, aby gruzem i zgłiszczem nieść nowe życie.

Staliśmy do pracy o głodzie i chłodzi, często bez dachu nad głową. Ofiarność, jaką społeczeństwo polskie okazało w pracy w tym pierwszym okresie odbudowy, równało się bohaterstwu wykazanemu w walce.

Zapytanie tych wszystkich Waszych współziomków, co z Ameryki czy z Anglii przybywają, aby choć na krótko odwiedzić Ojczyznę — co ich uderza najbardziej, to odpowiedź Wam, że determinacja i upór, z jakim naród staje do pracy, z jakim zapałem odbudowuje zburzoną stolicę, aby dowiedzieć, że serce Polski tętni i żyje wbrew szatańskim planom, co chciały zamienić ją w ruinę i zgłiszczą. Uderza niezachwiany wyraz całego społeczeństwa, że odbudujemy Polskę lepszą, silniejszą i szczęśliwszą. Z troską każdego dnia, po wytężonej pracy, oglądamy się wstecz, czy rezultaty naszych wysiłków są takie same, jak zamierzaliśmy, czy zbliżamy się do wytkniętego celu, czy przeżyliśmy chaos, z którego przyszło nam wyłonić nową rzeczywistość i wyłuskać zębry nowej, odrodzonej Rzeczypospolitej.

W chwili tej staliśmy w obliczu tysiąca potrzeb, których nie było czym zaspokoić: tysiące głodów wolaających chleba, odzieży, uruchomienia fabryk, otwarcia szkół. Polska jak matka, którą ograbili mordercy, nie miała niczego, a to co posiadaliśmy, zdobyliśmy własną pracą. Tylko fabryki są czynne, które uruchomili sami robotnicy.

Praca ciężka, ofiarna, pełna wyrzeczeń — oto jedynie, co mogła nam dać wyzwolona Ojczyzna. Dziś mimo, że tak niewiele miesięcy dzieli nas od chwili, kiedy żołnierz polski obok żołnierza Armii Czerwonej zdobył granicę nad Odrą i Nisą, musimy powiedzieć, że praca nasza dała wielkie rezultaty. Jeżeli przypatrzymy się osiągnięciom w wszystkich dziedzinach naszego życia — stwierdzimy, że przekroczyliśmy nie raz to, co zdawało się być tylko śmiałym marzeniem.

W rolnictwie osiągnęliśmy poziom prawie przedwojenny, w górnictwie dochodzimy do 3/4 produkcji przedwojennej, w przemyśle włókienniczym osiągnęliśmy połowę. Zwycięsko borykamy się z trudnościami transportu, które są spowodowane zniszczeniem wagonów i lokomotyw; odbudowujemy miasta.

Mówię Wam to dziś, Rodacy na Obczyźnie, aby przepoić serca Wasze radością, aby natchnąć Was wiarą, że Ojczyzna Wasza żyje, że dźwiga się, aby stanąć mocno na prastarych ziemiach piastowskich.

(Dalszy ciąg na stronie 2-giej)

Boże Narodzenie pod znakiem sukcesów w Moskwie

Kompromis między trzema mocarstwami

Londyn (PAP). Tegoroczne święta Bożego Narodzenia upłynęły pod znakiem poważnych sukcesów, osiągniętych polityką pokojową na konferencji 3 ministrów spraw zagranicznych w Moskwie.

W tym duchu przemawiali najwyżsi mężowie stanu, wzywając narody świata do pracy nad budową trwałego pokoju.

Jak podaje prasa całego świata w tegorocznych świętach, które odbyły się w warunkach innych, nie usunięto jeszcze głodu i chłodu w krajach najbardziej dotkniętych klęską wojny w Europie. Zdaniem prasy jednak 3 mocarstwa, które przyzwały się do wyzwolenia narodów, winny spieszyć z pomocą dla krajów, które są doszczętnie przez okupanta niemieckiego zburzone.

Ostateczny komunikat z prac konferencji ukończony

Londyn (BBC). We wtorek odbyła się 7-godzinna sesja ministrów spraw zagranicznych 3 mocarstw. Wczoraj miały się zebrać one ponownie. Korespondenci moskiewscy podali w dniu wczorajszym, że ministrowie 3 mocarstw ukończyli swą pracę nad wydaniem ostatecznego komunikatu z prac konferencji.

Oczekuje się, że gabinet francuski wyda oświadczenie na temat osiągniętego porozumienia 3 mocarstw, w związku zawieraniem traktatów pokojowych.

Stanowisko Francji

Londyn (PAP). 3 ministrowie spraw zagranicznych, obradujący w Moskwie, wysłali do rządu francuskiego notę z propozycją o wyrażeniu opinii Francji w sprawie traktatów pokojowych. Korespondenci wyrażają zgodne zdanie, że rząd francuski zgodzi się ze stanowiskiem 3 mocarstw. Korespondent radia paryskiego podaje krytykę postanowienia moskiewskiego, specjalnie podkreślając zastrzeżenia Francji w sprawie traktatów z Węgrami, Bułgarią i Jugosławią.

Zakończenie konferencji w Moskwie

Moskwa (obsł. wł.). Korespondent BBC doniósł, że ministrowie trzech mocarstw spotkali się wczoraj w Spiridonowce. Była to prawdopodobnie ich ostatnia sesja. Jeżeli konferencja zakończyła się ostatecznie, min. Byrnes odleci dziś do Waszyngtonu.

Warszawa (PAP). Wczoraj wydany został pierwszy komunikat o wynikach konferencji ministrów spraw zagranicznych 3 mocarstw. Radio londyńskie podało, że według dotychczasowych informacji na konferencji ministrów 3 mocarstw osiągnięto pełne porozumienie, będące kompromisem między Związkiem Sowieckim, Wielką Brytanią i Stanami Zjednoczonymi. Najlepszym dowodem, że dobra wola 3 mocarstw pokonała wszelkie trudności, jest tekst komunikatu wydanego poprzednio. Przedstawiciele 3 mocarstw zwrócili się do rządu Francji i Chin z propozycją przyłączenia się do porozumienia i do poczynienia przygotowań do traktatów pokojowych.

Wtorkowa posiedzenie 3 ministrów skończyło się dopiero około północy.

Zadowolenie z konferencji w Włoszech

Rzym (PAP). Wiadomość o przygotowaniu traktatu pokojowego z Włochami, ogłoszona w komunikacie oficjalnym 3 ministrów 3 mocarstw, przyjęta została w całych Włoszech z ogólnym zadowoleniem. Premier de Gasperi oświadczył przedstawicielom prasy, że wiadomość ta napawa go nadzieją, że dzień zawarcia traktatu pokojowego z Włochami jest bliskim.

Echo układu moskiewskiego w prasie amerykańskiej

Paryż (obsł. wł.). Układ moskiewski został przez prasę amerykańską przyjęty jako zwiastun pokoju na rok 1946. „New York Times” pisze w związku z tym: „Układ oznacza, że traktaty pokojowe, na których zostanie oparta Organizacja Narodów Zjednoczonych nie będą poparte jedynie przez siłę, lecz poddane pod sąd rozsądku i sumienia krajów sprzymierzonych, które brały czynny udział w wojnie. Układ ten winien położyć kres rozgrywkom między trzema wielkimi mocarstwami i otworzyć pole rzetelnej pracy nad pokojem i odbudową świata.” „New York Herald Tribune” stwierdza, że konferencja moskiewska obraduje według wytycznych Byrnesa, wysuniętych przez niego pod koniec rozmów londyńskich i stanowi nowy krok naprzód w drodze do ustalenia pokoju.

Przemówienie wigilijne Prezydenta Bieruta

(Ciąg dalszy ze strony 1-szej)

Zapewne jeszcze przez najbliższe lata będziemy czuli na swych barkach plagę wojny, jeszcze przez pewien czas nie będziemy mieli żywności, pod dostatkiem, jeszcze przez pewien czas fabryki nie będą mogły zaspokoić wszystkich potrzeb zniszczonego kraju, ale obserwując dziś to, co osiągnęliśmy, możemy powiedzieć, że naród polski, który zdawał przez sześć lat egzamin na polach bitew, zdał skutecznie egzamin przy pracy nad odbudową.

Nie będziemy dziś tańc przed Wami, Rodacy, że wśród trudu, jaki mieliśmy w tej ciężkiej pracy, nie brak było i kłód, rzucanych nam pod nogi ze strony części emigracji polskiej, która wzorem dawnych szlachetkich warszawian ostatnich lat przed rozpoczęciem wojny — wołała pchać Polskę w przepaść, niż dopuścić do tego, by miała być inna.

Nie było kamieni, których by na dźwigającą się Ojczyznę nie rzucali, nie było podłości i zdrady, przed którą by się garstka prowodyrów zawahała, nie cofnęli się przed popełnieniem skrytobójczych mordów na tych, co ginęli w walce z najeźdźcą, nie cofnęli się przed mordami na tych, którzy w krwawym pocie pracowali nad dźwignięciem z ruiny wyzwolonej Ojczyzny.

Brak ich było w Polsce odrodzonej, która dźwigała się z gruzów do nowego, lepszego życia przy pomocy ofiarnych wysiłków polskiego robotnika, chłopca, inżyniera, urzędnika i działacza społecznego.

Dziś do pracy nad odbudową Polski wzywamy wszystkich ludzi dobrej woli, zwracamy się do każdego, w którym bije polskie serce. Prawdziwa ofiara i bohaterstwo — to są najpiękniejsze czyny w dziejach naszego narodu.

Chcę Wam zapewnić, Rodacy, że naród, który walczył z krwawym hitleryzmem razem z narodem Związku Radzieckiego i wspólnie z sprzymierzeńcami z Zachodu, odniósł zwycięstwo większe od Grunwaldu, zwycięstwo, które ostatecznie zgubiło od wieków ciężką nad nami pięć niemiecką. Naród ten odbuduje także gmach państwa polskiego.

Naród polski nie cofnie się od pracy w dalszym ciągu i zapewniam Was, Rodacy, że nadal pójdzie drogą wytkniętą Polsce manifestem lipcowym Polskiego Komitetu Wyzwolenia Narodowego, którą kroczyl potem Rząd Tymczasowy, a obecnie Rząd Jedności Narodowej.

Będziemy wzmacniać potężny fundament Polski demokratycznej, której ustrój zapewni szerokim masom pracujących robotników, chłopów i inteligentów pełny udział w zdecydowaniu o losach Rzeczypospolitej. Będziemy budować Polskę silną i niezależną gospodarczo, Polskę, której współgospodarzami będą ci wszyscy, którzy własną ręką bogactwa jej wytwarzają, będziemy budować Polskę suwerenną, która będzie prowadziła politykę sojuszu ze Związkiem Radzieckim, Wielką Brytanią i wszystkimi miłującymi pokój narodami, dzięki czemu zapewni sobie stałe bezpieczeństwo i nietykalność swoich granic. Budować będziemy Polskę jednolitą narodowo, spójną wspólną pracą i wysiłkiem, Polskę, o której marzył Słowacki „jizby była jako posąg z jednej bryły”.

Dziś, kiedy skupiliśmy się w Ojczyźnie przy wigilijnej wieczery, dzielić się będziemy w duchu tym, cośmy zdobyli, cośmy już wypracowali, chcemy, abyście wiedzieli, że każdy bochenek chleba, każdy metr wyprodukowanego materiału, każda wyprodukowana czy uruchomiona maszyna, to nie rzecz, którą można było nabyć, o nie, to dla nas zwycięstwo. Zwycięstwo twórczej pracy nad zniszczeniem.

Dziś, dzieląc się symbolicznym opłatkiem, połączcie się z nami we wzajemnym trudzie, w niezłomnym przekonaniu, że droga, którą kroczymy naszą Ojczyznę, najpierw przez walkę i krew, a dzisiaj poprzez braterską pracę, to droga wiadczą do wielkości i odrodzenia Rzeczypospolitej Polskiej oraz do szczęścia jej obywateli.

Dziś, zebrani wszyscy przy wigilijnej wieczery mimo, że nas dzieli tysiące kilometrów, złączeni jesteśmy tymi samymi więzami i uczuciami prawdziwego braterstwa, oraz wspólną troską o Polskę zmierzającą do przodu, o Polskę wolną od nędzy i niedostatku, o Polskę opartą na trwałym bezpieczeństwie, o Polskę, która się stanie źródłem radości i siły.

Rodacy, życzę Wam wszystkim w imieniu własnym i w imieniu całej Rzeczypospolitej szczęśliwych i radosnych świąt!

Konferencja pięciu mocarstw zadecyduje o traktatach pokojowych

Londyn, (obsł. wł.). Z konferencji trzech ministrów spraw zagranicznych wydano wspólny komunikat o osiągnięciu porozumienia co do zawierania traktatów pokojowych z Włochami, Jugosławią, Bułgarią, Węgrami i Finlandią. W niedługim czasie będzie wydany komunikat obejmujący pozostałe prace konferencji.

Trzej ministrowie spraw zagranicznych uzgodnili następujące sprawy, jeżeli chodzi o traktaty pokojowe: Warunki pokoju dla Włoch zostaną ustalone przez ministrów spraw zagr. Wielkiej Brytanii, Stanów Zjednoczonych, Rosji i Francji. Warunki pokojowe dla Jugosławii, Bułgarii i Węgier będą ustalone przez ministrów spraw zagranicznych W. Brytanii, Rosji i Stanów Zjednoczonych. Warunki pokojowe dla Finlandii przez mi-

nistrów spraw zagranicznych W. Brytanii i Rosji. Projekty traktatów pokojowych zostaną przedstawione na zwołanej konferencji 5 mocarstw i tych członków Narodów Zjednoczonych, którzy brali czynny udział w wojnie z państwami nieprzyjacielskimi. Konferencja odbędzie się nie później jak 1 maja 1946 roku. Tymczasem delegaci ministrów spraw zagranicznych Wielkiej Brytanii, Stanów Zjednoczonych, Rosji, Francji i Chin mają natychmiast wznowić swe obrady w Londynie.

Chiny w konferencji pokojowej

Waszyngton (PAP). Rząd chiński przyjął zaproszenie udziału w pracach przygotowawczych nad traktatami pokojowymi, zgodnie z propozycją konferencji ministrów spraw zagranicznych.

Czesi nie chcą układu z Polską w sprawie Cieszyna

Praga, (AF). Min. spraw zagr. Czechosłowacji Jan Masaryk złożył przed parlamentarną komisją dla spraw zagranicznych oświadczenie, że Czechosłowacja nie pójdzie na żadne układy z Polską co do terytorium Cieszyna. Czechosłowacja bronić będzie swoich granic sprzed 1938 r., tj. przed zawarciem układu monachijskiego.

Co do stosunków Czechosłowacji z Węgrami, Masaryk stwierdził, że Węgrzy nie wypełnili do-

tychczas ani jednego ze zobowiązań moskiewskiego traktatu pokojowego.

Oświadczenie Masaryka

Cieszyn, (PAP). Delegacji z cieszyńskiego bawiają ostatnio w Pradze minister Masaryk oświadczył, m. i., że Zaolzie będą musieli opuścić bezwzględnie „Bekowscy okupanci”. Wyraził również minister nadzieję, że dojdzie do wyznaczenia obojczyka między Polską a Czechosłowacją.

„Uczynicie z tego świata świat radości”

Przemówienie wigilijne króla angielskiego

Londyn, (BBC). Król Jerzy VI w przemówieniu nadawanym przez radio bryt. oświadczył: „Kosztami olbrzymich wysiłków i ofiar dokonało się rzeczy wielkiej — starto z powierzonej mi wielkiej roli. Dziś całym sercem modlę się do Boga, za którego łaską osiągnęliśmy zwycięstwo, aby Bóg Narodzenie mogło dać moim poddanym na całym świecie radość, o czym marzyliśmy w ciężkich minionych dniach. Nie wolno nam jednak w dzień Bożego Narodzenia zapomnieć o tym, ile mamy zadań do wykonania, zanim błogosławień-

stwo Boże obejmie cały świat. W krajach oświeconych miliony ludzi spędzą obecne święta Bożego Narodzenia w okropnych warunkach, mając jedynie to, co jest konieczne potrzebne do utrzymania się przy życiu. Chciałbym powiedzieć kilka słów, do młodszych spośród was. Znaczenie ten świat, jako świat pełen walki i strachu. Uczynicie z tego świata świat radości, w którym wszyscy ludzie będą mogli żyć w wzajemnym zaufaniu jako przyjaciele, nie obawiając się o przyszłość”.

Echo przemówienia gwiazdkowego papieża Piusa XII-go

Watykan (PAP). Przemówienie papieża Piusa XII-go przyjęte zostało przez opinię całego świata z zadowoleniem.

Prasa podkreśla te wyjątki z przemówienia papieża Piusa XII, w których papież stwierdza konieczność wykorzenienia ze świata nienawiści, mściwości i nieuczciwości konkurencyjnej.

W przemówieniu swoim papież potępia totalizm, który zagraża życiu narodów i stanowi groźbę dla pokoju świata.

Czterech nowych kardynałów w Ameryce

Nowy Jork (obsł. wł.). Według nadeszłych wiadomości, wśród kardynałów mianowanych przez papieża Piusa XII znajduje się 4 amerykańskich dostojników Kościoła, między nimi arcybiskupi Nowego Jorku, Detroit, Chicago i San Luis.

Rozdział kościoła od państwa, uznany przez episkopat francuski

Paryż (obsł. wł.). W Paryżu ogłoszony został list pasterski episkopatu francuskiego w sprawie rozdziału kościoła od państwa. List ten ma brzmienie następujące:

„Jeśli idzie o suwerenną władzę państwa w sprawie organizacji politycznej, sądowniczej, administracyjnej, skarbowej, oraz w ogóle w dziedzinach dotyczących zagadnień polityczno-ekonomicznych, stwierdzamy, że doktryna ta zgadza się całkowicie z doktryną Kościoła. Z drugiej jednak strony, jeśli klerykalizm oznaczać ma mieszanie się duchowieństwa do spraw polityki państwa lub chęć opanowania władzy publicznej w celu zaspokojenia dążeń do władzy, to stwierdzamy, że potępiamy taki klerykalizm, jako przeciwieństwo prawdziwej doktryny Kościoła”.

Ameryka przyjmie emigrantów

Waszyngton (PAP). Prezydent Truman oświadczył na konferencji prasowej, że emigracja do Stanów Zjednoczonych, w ilości 30 000 osób rocznie, będzie wznowiona w najbliższym czasie.

Zwiększenie ochrony w Berlinie

Berlin (obsł. wł.). Władze okupacyjne w Berlinie wydały zarządzenie, że po godzinie 21 wieczorem wszyscy szoferzy, zarówno wojskowi jak i cywilni muszą mieć przy sobie broń i amunicję. Zarządzenie to zostało wydane na skutek ostatnich incydentów, w czasie których wiele osób zostało zastrzelonych.

Aresztowanie brytyjskiego komendanta policji wojskowej w Berlinie

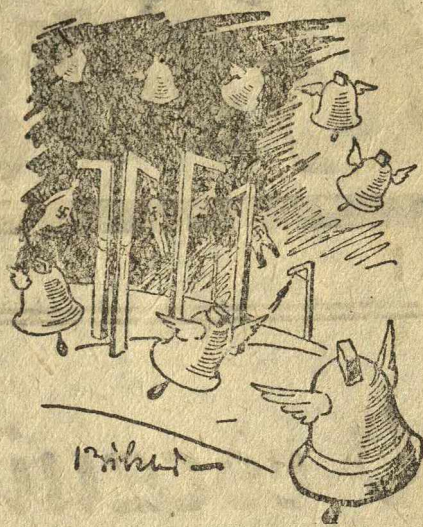
Londyn (PAP). Specjalny korespondent dziennika „Daily Mail” donosi z Berlina, że płk T. O. Irvine, stojący na czele brytyjskiej policji wojskowej w Berlinie, został aresztowany i osadzony w więzieniu w północno-zachodnich Niemczech. Płk. Irvine kierował wszystkimi obławami przeciwko czarnej giełdzie. Dotychczas nie ujawniono zarzutów przeciwko byłemu komendantowi policji.

Groźba strajku prasy we Francji

Paryż (PAP). Francuska prasa zagraża poszechnym strajkiem. Według wiadomości z Londynu przedstawiciele prasy spotkali się dziś z przedstawicielami rządu francuskiego celem omówienia postulatów prasy, a przede wszystkim przedyskutowania problemu zwiększenia objętości i podwyższenia ceny za gazety.

Według opinii przedstawicieli prasy francuskiej nastąpi bezwarunkowy strajk, jeżeli pertraktacje te nie doprowadzą do porozumienia.

SATYRA AKTUALNA



Rys. Błski

Dzwony

Niemcy muszą zwrócić pięć tysięcy
zrabowanych w Europie dzwonów.
(Z prasy)

Chcieli przełać chciwą dłoń
cudze dzwony na armaty,
teraz dzwony im zadzwonią
na pozgonne w dniu zapłaty.

Taf.

Posel nadzwyczajny Szwajcarii i posel Holandii złożyli listy uwierzytelniające

Warszawa (PAP). Do Belwederu przybył w towarzystwie dyrektora protokołu dyplomatycznego M. S. Z. Adama Gubrynowicza posel nadzwyczajny i minister pełnomocny Konfederacji Szwajcarskiej, dr Anton Roy Ganz, celem złożenia listów uwierzytelniających Prezydentowi K. R. N. Bolesławowi Bierutowi. Uroczystość wręczenia listów uwierzytelniających odbyła się według przepisanej ceremonii.

Warszawa (PAP). Do Belwederu przybył w towarzystwie dyrektora protokołu dyplomatycznego M. S. Z. Adama Gubrynowicza posel nadzwyczajny i minister pełnomocny Królestwa Holandii, dr Reynier Flaes. W kilku minut później odbyła się uroczystość wręczenia listów uwierzytelniających Prezydentowi K. R. N.

Przemówienie młn. Modzelewskiego na sesji komisji Org. Nar. Zjedn.

Londyn (PAP). Prasa angielska zamieściła przemówienie ministra Modzelewskiego, które zostało wygłoszone na sesji komisji Organizacji Narodów Zjednoczonych. Wiceminister Modzelewski jako przedwodzący Komisji Bezpieczeństwa stwierdził w swoim przemówieniu, że wszyscy delegaci obradowali w interesie pokoju w najlepszych zamiarach i dobrej woli i ma wrażenie, że ta sama intencja i dobra wola miałyby wielkie znaczenie dla powszechnego pokoju świata.

Przemówienia na ostatnim zebraniu wygłosili przedstawiciele szeregu krajów, a wśród nich przedstawiciel Czechosłowacji, Kanady i Francji, którzy dali wyraz przekonaniu, że delegacja polska w Londynie wniosła swój poważny wkład do wspólnego dzieła budowania pokoju i ogólnego bezpieczeństwa.

Delegacja Trybunału Wojennego z Norymbergi w Betlejem

Londyn (PAP). W Betlejem odbyło się uroczyste nabożeństwo w kaplicy Narodzenia. Nieprzebrane tłumy wzięły udział w procesji do Groty Narodzenia.

Radio amerykańskie podało wiadomość o udziale w uroczystościach Bożego Narodzenia amerykańskiej delegacji Trybunału Wojennego z Norymbergi z sędzią Jacksonem na czele.

Wyjazd prezydenta Trumana na święta

Waszyngton (PAP). Amerykański prezydent Truman udał się samolotem do swojego miasta rodzinnego, w którym spędzi resztę świąt.

Jan Pelargon

Lot z Anglii do Polski

Jeszcze raz każdy gorączkowo sprawdził swoje kieszenie, czy wszystko na swoim miejscu i następowało dopasowywanie szelek spadochronu. Po uporaniu się z tym i ostatecznym przymocowaniu na plecach „parasola” każdy był tak opięty, że nie mógł się wyprostować, i można się było poruszać jedynie w półprzysiadzie.

Te same samochody, którymi przyjechalismy, rozłożyły nas teraz w różne punkty lotniska do samolotów. Zegnalismy się wesoło. Pułkownik, który nas odprowadził, tak się rozczulił, że każdego ucałował i zdaje się naprawdę miał łzy w oczach. Długo potem było go widać, jak stał w bramie i patrzył za nami.

Samolot, którym mieliśmy lecieć, był gotowy. Silniki zapalone. Spojrzałem na zegarek. Siedemnaście pięćdziesiąt pięć. Jeszcze dziesięć minut. Na głównej bieżni rolował jeden z czteromotorowych olbrzymów, nabierał szybkości, w końcu lekko unosił się w powietrze, zrobił rundę i pozbysował na wschód. Jedna ekipa już poleciała. I na nas czas.

Po zainstalowaniu się z całą załogą naszego statku powietrznego weszliśmy i my do wnętrza. Usunęto drabinkę. Zamknięto drzwi. Motory zawracały silnie. Samolot zaczął się toczyć, podskakiwać na wybojach, co raz prędzej i prędzej, w końcu trzęsienie ustało — lecieliśmy.

— Good-bye, old England, and good luck to you.

Przez małe okienka, umieszczone w bocznych ścianach kadłuba, słońce rzucało czerwone blaski. Zbliżał się wieczór, po nim noc. Noc wielkiej góry, ale po niej świt zastanie nas napewno w Polsce, jeśli... jeśli...

* * *

Było ciemno. Słońce, które w pierwszych godzinach lotu przyswiecało, zagasło. Nad nami były gwiazdy, pod nami czarna woda. Motory huczały jednostajnie. Załoga samolotu, która w pierwszych godzinach lotu przychodziła pogawędzić z nami, włącznie rozmawiała przez pokładowy telefon, stanęła na swych stanowiskach i umilkła. Tylko od czasu do czasu słychać było w słuchawkach telefonicznych krótkie zapytania i taką samą krótką odpowiedź. Głosy ich stały się twarde i ostre. Na twarzy „wykidajły”, który cały czas był przy nas, pojawił się twardy wyraz skupienia. Wyczuwało się napięcie, ale i zdecydowanie nieubłaganej walki na śmierć i życie.

Popatrzyłem na twarze kolegów. Henio spał snem spokojnym. Rysiek zamyślony, paląc papierosa, wpatrywał się w lampkę elektryczną. Traciłem go.

— Daj-no ognia.

4

Zapaliłem papierosa, zaciągnąłem się i zagadnałem:

— Jak się czujesz?
— Lepiej... nie mówić — odparł.
— Boisz się?

— Bo ja wiem. Właściwie to mi się nudzi, chciałbym, aby coś się działo. Abyśmy już albo dolecieli, albo jeśli takie nasze przeznaczenie pojechało do św. Piotra na urlop.

I ja wyczuwałem to samo. Cztery godziny lotu mieliśmy poza sobą. Jeszcze najmniej cztery godziny przed nami. Nie godziny, a cztery wieki oczekiwania na niewiadome naprężenia nerwów do ostatnich granic. I dochodziło się do takiego stanu, że było wszystko jedno, co będzie, byle by już było, byle przetrwało się to nieznosne niekończące się wyczekiwanie. Siły i spokoju już brakowało.

Kiedysmy opuszczali Anglię, była ona skąpana w słońcu. Na drogach, ulicach i skwerach kręciło się mrowie ludzi. Samolot nasz leciał nisko. Ludzie powiewali do niego chusteczkami i kapeluszami. Teraz napewno ci sami ludzie kładą się spać. Na kilka godzin zapomną o swych troskach, radościach, zmartwieniach. Odpoczną, rano wstaną rześcy i wypoczęci. Czy który z nich pomyśli, ile młodych istnień w ciągu godzin ich snu zagasło. Ileż tragedii, ile bólu narodziło się w ciągu tej jednej nocy. A ileż jeszcze będzie do zakończenia wojny takich strasznych, okrutnych nocy, które przespiały snem sprawiedliwych, aby rano dowiedzieć się z suchego komunikatu: Dziś rano

nie powróciło z operacji 22 samoloty. — I porwała mnie złość na tych wszystkich, którzy teraz śpią spokojnie, którzy mają swój dom, swych bliźnich.

Dlaczego my Polacy prawie w każdej wojnie musimy brać udział. Dlaczego od stuleci bijemy się nie tylko we własnym kraju, ale jesteśmy skazywani na tulaczki, walki na obczyźnie, za naszą i waszą wolność. Dlaczego krew nasza wsiąka w piaski Afryki i śniegi dalekiej północy. Dlaczego...

Nagle rozmyślenie moje przerwał suchy przerywany trzask. Samolot zatoczył się jak pijany, stanął dęba, potem runął w dół. W pierwszym momencie przygniotał nas do podłogi, w drugim siepnęło o jedną ścianę, a w końcu uderzył głową o sufit. Henio obudził się przestraszony. Przyłożył słuchawkę telefonowi do ucha. Usłyszał ostry, rozkazujący głos:

— W prawo, w górę! O. K.

Znow ten sam przerywany trzask, znow samolot zatoczył. Siedzieliśmy teraz we troje na podłodze trzymając się klamer. Patrzyłem na twarz „wykidajły”, który z nateżeniem wsłuchiwał się w rozmowę, prowadzoną przez pokładowy telefon. Jeszcze raz samolot zatoczył się, a potem poleciał już dalej spokojnie, tylko zdawało się nam, silniki pracują szybciej.

Spojrzałem pytająco na „wykidajkę”. Odłożył słuchawkę i rzekł:

— Nocny myśliwiec nas zaczepił.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Wielkopolska Noc Grudniowa

Ma Polska swą Noc listopadową, chwały pełną i bohaterstwa. Historia jej, wyczarowana z blasków najszczytniejszych poświęceń, z żaru miłości Ojczyzny i miłości ideału wolności.

Noc swą wielką, szczęśliwszą, a stąd jaśniejszą i pełniejszą blasków, ma również ta Polska dzielna, która bez kwestii na największe narażona była niebezpieczeństwo zatarcia swej polskości, — dzielnicą jej najstarszą, Piastowską, co Orły wydała Białe, Wielkopolską. Jest nią ta Noc Grudniowa, która stała się hasłem do odrzucenia grobowego kamienia niewoli, jakim odwieczny germański „Drang nach Osten” przygniść chciał ziemię, będącą kolebką państwowości polskiej.

Od wstydem nas napelniających pierwszych dni niewoli, gdy w pałacu Działyńskich damy polskie szły w obłędny tan z oficerami pruskimi, poprzez radosne chwile skreślonych przez Mickiewicza, Buchwald obrazków ucieczki Niemców wszystkimi drogami, gdy nadwarciańskie legi i pola rozspiewały się pieśnią: „Marsz, marsz Dąbrowski, z ziemi włoskiej do polskiej”, — potem przez złudne nadzieje Kongresu Wiedeńskiego i Wielkiego Księstwa Poznańskiego do najcięższych dni Bismarckowskiego hasła „ausrotten!”, do pierwszej wojny światowej, bodaj wymordowane przez Wieszczę, — przeżyła Wielkopolska, a z nią Pomorze i bratni, stary Śląsk wiek, jakiego zwycięskim przetrwaniem — za wyjątkiem Serbów luźnych — żaden inny naród poszczycić się nie może.

„Skazany na wymarcie, na bez echowu koniec bytu” naród trwał, walczył i — mimo nadziei — wierzył, że jednak zażwita mu promienna zorza. Prześladowany na każdym kroku, bity fizycznie w szkole a moralnie w życiu, musiał patrzeć ponuro na to, jak przywódcy jego szli do więzień za sprawy narodowe, jak Komisja Kolonizacyjna i ustawa o wywłaszczeniu setkom tysięcy najlepszych jego synów odbierała chleb, zmuszając ich do pójścia na tułaczkę i poniewierkę do hut i kopaliń pruskich wyzyskiwaczy.

Miara cierpliwości przebrana

Tu przebrała się jednak miara cierpliwości. Naród, zahartowany w wiekowej walce, wierząc nawet w chwilach największych zwycięstw niemieckich niezłomnie w sprawiedliwość Boską, która pograży dumnych i pysznych jego gnębicieli, która przywróci umęczoną Polskę dawną jej wolność i chwałę, zaczął przygotowywać się na tę chwilę, czekaną i wysnioną, gdy wrogowi pośliznie się noga. Wielec niemal od wybuchu wojny żywioł co „gorętszy ukrywał broń, a w ostatnim jej roku setki żołnierzy-Polaków uciekały z pruskich szeregów i kryły się gdzie mogły, czekając na zew, by stanąć już do służby dla Polski, już do walki za nią. Sokół, najbardziej przez Niemców znienawidzona i prześladowana organizacja polska, zwana przez nich od lat „przysiężnym wojskiem polskim”, przeprowadza potajemnie ćwiczenia czysto wojskowe. To samo czyni harcerstwo, złożone z żywiołów młodszych, a więc tym więcej zapalnych. Cały szereg jednostek, zarówno zbitych z wojska niemieckiego, jak i cywilnych, samorządnie, bez jakichkolwiek poleceń czy nakazów z góry, gnanych jedynie nakazem własnego narodowego sumienia i gorącą miłością Ojczyzny, we wszystkich niemal miastach a nawet i po wsiach, zbiera i tworzy luźne oddziały, nasłuchujące, rychło zabrzmi Złoty Róg.

W Poznaniu już w pierwszych dniach listopada w mieszkaniu adwokata Drwęskiego przy ulicy Ryckiej, zbiera się tajny Komitet Obywatelski. Karol Rzepecki i sekretarz Związku Sokółów wygłaszają na tym zebraniu referat — o koreferatem Stanisława Robińskiego — o organizacji siły zbrojnej. Postanowiono zorganizować Straż Obywatelską jako milicję narodową.

Po wybuchu rewolucji w Niemczech

Gdy 10 listopada wybuchła w Niemczech rewolucja, Poznań posiada już dość liczne szeregi Straży Obywatelskiej, nie występującej jednak jeszcze jawnie. Poza tym istnieją jednak jeszcze inne zakonserwowane jednostki wojskowe, składające się bądź ze starych, doświadczonych żołnierzy, bądź z harcerzy. Do półjawnych biur werunkowych (w „Zielonej Kawiarni” przy ulicy Wrocławskiej i innych) zgłaszają się ochotnicy coraz liczniej, z coraz większym zapalem. Komitet Obywatelski ujawnia się i zbiera się odąd niemal codziennie w mieszkaniu dyrektora „Vesty”, Mariana Głowackiego, przy narożniku ulicy Ratajskiej i św. Marcina.

Sam dzień 10 listopada napawa radością serca Polaków. Na placu Wolności, zrywając się wciąż jeszcze „pl. Wilhelmowski”, na którym w butnej postawie widnieje pomnik tego „kajzera”, w południe tłumy publiczności przylgają się do ciekawemu widowisku, jak żołnierze niemieccy z czerwonymi opaskami lub kokardkami nakazują oficerom zdejmować dystynkcje, zdejmując je opornym siłą. Widać również żołnierzy-Polaków z kokardkami biało-czerwonymi przy niemieckim mundurze. Na każdym kroku czuć zachwianie się groźnej potęgi niemieckiej. Słowem — wiosna ludów, pod której tohniemem rodzą się Rady Żołnierskie, przekształcające później na polsko-niemieckie Rady Robotników i Żołnierzy. Ważną w nich rolę odgrywa stojący w ścisłym kontakcie z obradującymi w „Veście” podoficer redaktor Adam Piotrowski.

Grudniowy Sejm Wielkopolski

Komitet Obywatelski, obejmujący powoli sprawy całej Wielkopolski, przygotowuje tymczasem program Sejmu Wielkopolskiego na dzień 3/4 grudnia. Na Sejmie tym Wielkopolska wypowiedzieć się ma w sprawach najważniejszych, dotyczących przyszłości swej i stosunku do Macierzy. Nim jednak nadejdzie termin jego otwarcia, przeżyć trzeba niejedną jeszcze chwilę, pełną emocji. Czynnik niemiecki, jak przebywający jeszcze w swym urzędowym gmachu przy końcu alei Marcinkowskiego („Wilhelmstrasse”) komendant VII korpusu, jak rozmaici dygnitarze policyjni i regencyjni, otrząsają się powoli z lęku, jakiego napędził im 10 listopada, z Berlina nadchodzą

do nich tajne wskazówki, jak stwierdza przybyły na zebranie Rady Obywatelskiej żołnierz Polak, który zdołał dostać się do obsługi stacji iskrowej na Cytadeli. W Radzie Robotników i Żołnierzy, obradującej na Ratuszu, nasi przedstawiciele niejednokrotnie mają do przebycia trudną walkę. Podczas jednej z podobnych sesyj Niemców o sile polskości przekonać muszą dopiero demonstracje „robotniczo-żołnierskie” przed bramami Ratusza, zorganizowane umiejętnie i dowcipnie przez żołnierzy-harcery pod wodzą Henryka Śniegockiego i późniejszego kapitana Wierzejewskiego.

3 grudnia stara Fara poznańska, świadek tylu podniosłych obchodów narodowych w przeszłości, zapelnia się delegatami na Sejm i sztandarami. Po uroczystym nabożeństwie ulicami, tonącymi w powodzi barw narodowych, pochodzącej sejmowej wśród wiewatów obywatelstwa poznańskiego przeszedł na Piekary, do największej w Poznaniu sali „Lamberta” (obecnie kino Apollo), gdzie odbyły się nieczym nie zakłócone obrady z udziałem prezesa byłego Koła Polskiego w Berlinie, Władysława Seydy, posła Wojciecha Korfiante, przyświecających biskupów Adamskiego i Łukomskiego. Po uchwaleniu rezolucyj, wypowiadających się jasno za przyłączeniu ziem naszych do Polski, stworzono podstawy zarządu późniejszego Ministerstwa byłej Dzielnicy Pruskiej — z komisarzami Korfiantem, ks. patronem Adamskim i redaktorem Poszwińskim na czele.

W miarę zbliżania się świąt wzmagal się jednak niepokój gdyż czuć było rosnące napięcie polsko-niemieckie. Najwięcej uzasadnienia z na-

nadeszła z trasy wiadomość, że Paderewskiemu, jadącemu z Gdańska na Krzyż, czyni się w drodze jakieś trudności.

Niemcy nie chcą dopuścić Paderewskiego do Poznania

I tak też było faktycznie. W Krzyżu władze niemieckie zatrzymały przez wysłańców z Berlina pociąg, żądając, aby przedstawiciel Polskiego Komitetu Narodowego pojechał przez Bydgoszcz — Toruń wprost do Warszawy, omijając wycieczką jego przybycia stolicę Wielkopolski. Nie wiadomo, co by się stało, gdyby nie stanowcza interwencja dwóch oficerów angielskich, pułkownika Wade’a i majora Rawlingsa, towarzyszących Paderewskiemu.

Bądź co bądź — incydent ten opóźnił przyjazd Paderewskiego do Poznania o dobre 2 godziny. Niecierpliwie i z upragnieniem wyczekiwany pociąg, wtoczył się wreszcie około 21-szej z hukiem na peron wśród dźwięków chóralnej pieśni „Jeszcze Polska nie zginęła” i niemiłkących okrzyków „Niech żyje Polska! Niech żyje Paderewski!”. Okrzyki te głośnym echem rozniosły się po całym mieście.

Powitanie i wjazd

Przy drzwiach wagonu wita gości prezes Koła Polskiego. W halu dworcowym powitał Paderewskiego Wojciech Korfianta, a dr Celestyn Rydlowski zwrócił się do oficerów angielskich w ich ojczystym języku, przedstawiając stosunek Wielkopolski do aliantów.

Gdy następnie goście wychodzą przed dworzec,

miast zmobilizowały nasze ochotnicze siły zbrojne.

O godzinie 17 przechodziłem przed Bazarem, by ulicą Nową (Paderewskiego) dojść do miejsca swej zawodowej pracy przy ulicy Murnej. Na Alei, w części od Podgórnej do Nowej, spotkałem komendanta Straży Obywatelskiej i znomych żołnierzy, stojących na posterunku. Mieli do dyspozycji nawet dwie stare armatki. Porozmawiając o sytuacji, udałem się dalej na Nową. Tu z wnek wejść do sklepów wystawiały groźnie lufy karabinów, skierowanych w stronę placu Wolności, a na jezdni w pewnych odstępach leżeli nasi z karabinami, gotowymi do strzału. Panował jednak jeszcze spokój. Na Murnej przy narożniku Nowej natknąłem się również na grupkę naszych żołnierzy. Zwróciłem im uwagę, że w razie potrzeby skorzystać mogą z mego telefonu redakcyjnego, i spokojnie udałem się do swych tak ważnych w wielkich chwilach zajęć.

Zaledwie jednak rozpocząłem pracować, usłyszałem strzały od placu Wolności, a krótko po nich salwy karabinowe tuż pod moim oknem. Zbiegłem natychmiast na dół, by dowiedzieć się, co się dzieje. Oświadczone mi, że padły strzały od strony wieży ratuszowej, więc na nie odpowiedziano salwami.

Tymczasem rozgorzał najzaciętszy bój o Prezydium Policji, gdzie ulokowali się grenadierzy. Kule karabinowe szły stamtąd, obijając się o ściany Bazaru. Można sobie wyobrazić popłoch, jaki powstał wśród pań, przybyłych na — raut.

Zdobycie gmachu policji

W trzech oddziałach podsunęli się nasi pod Prezydium Policji. Jeden atakował z frontu, dwa z boków, od Ryckiej i od narożnika placu i ulicy 3 Maja. Tu walczącym przybył w krótkie w sukurs oddział żołnierzy-harcery. Od frontu udało się jednemu z naszych bohaterów powstalców celnym rzutem granatu unieszkodliwić karabin maszynowy, ustawiony przed gmachem policji. To umożliwiło wkrótce opanowanie tego głównego gniazda zjadliwych os pruskich, które z centrum miasta przepędzić należało za każdą cenę.

Kiedy po swej pracy wracałem około godz. 20 do domu, obierając drogę dłuższą, przez plac Wolności, ciekawszą dla dziennikarza, panował tam już spokój niemal zupełny. Od zamiaru pójścia ul. Ratajską odwiedli mnie jednak druhowie-żołnierze, wskazując na możliwe niebezpieczeństwo.

Akcja oczyszczania miasta

Jak przeszła reszta tej Nocy Grudniowej, jaką „zrodzony w niewoli, okuty w powiciu, jedną tylko miałem w życiu”, — nocy, w której zrodziła się upragniona wolność Poznania, Wielkopolski, a w rezultacie i całej Polski Zachodniej, nie pamiętam. Nawal wrażeń i tak był za nazbyt wielki.

Zdaje się jednak, że jeszcze tej samej nocy, a nie dopiero następnego dnia, złożona ze starych, doświadczonych wojaków Kompania Bezpieczeństwa z oficerami Paluchem i Hulewiczem, której sztab rozłożył się w Muzeum Wielkopolskim (wówczas jeszcze „Wilhelma”), rozpoczęła akcję oczyszczania koszar i fortów poznańskich oraz zabezpieczanie magazynów, nie dopuszczając do organizowania się oszołomionych nieprzewidywanym oporem polskim sił niemieckich. Po zmuszeniu do wyjazdu prowokatorów-grenadierów, po zdobyciu fortu Grollmana (naprzeciw browaru Huggera) Poznań odetchnął. Najzacieklejszy opór, aż gdzieś do Trzech Króli, stawał garnizon Ławicy, tym niebezpieczniejszy, że dawał możność komunikacji lotniczej z Berlinem.

Na wieść o walkach w Poznaniu pośpiesza stolicy wielkopolskiej z pomocą prowincja. Piarsza przybywa kompania kórnicka pod komendą Stanisława Celichowskiego. Zresztą i na prowincji, jak np. w Jarocinie, zaczął się ruch zbrojny niemal równocześnie z Poznaniem. Pod bronią stanęła wkrótce cała Wielkopolska. Na zamczysku Wilhelma, zajętym przez władze polskie, z komisarzami na czele, musiano w utworzonym wydziale wojskowym zabrać się pośpiesznie do skoordynowania tych wszystkich sił, tym więcej, że z pogranicza nadchodziły wiadomości o tworzeniu się z rozbitek armii niemieckiej agresywnych oddziałów „grancsucu”.

Powstanie zamienia się w prawdziwą wojnę

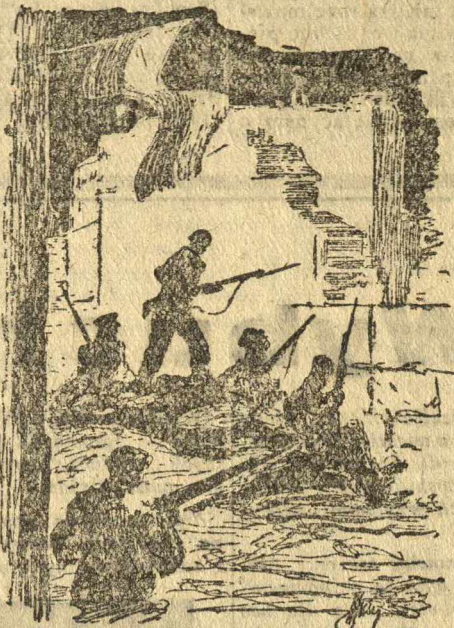
Gdy w połowie stycznia przybył wezwany spod Bobrujska wódz II Korpusu, gen. Dowbór-Muśnicki, rozpoczęła się na dobre organizacja wojska wielkopolskiego, której już poprzednio wielkie oddały przysługi gen. Grudzielski z adiutantem swym kpt. Tadeuszem Fenrychem. Nastąpiły walki na długim froncie — od Kepna i Ostrzeszowa (pułk Thiel i nac. Sokół A. W. Wodniakowski), przez Ponic, Leszno, Zbąszyń, Czarnków, Chodzież, Golańcz, Nakło do Bydgoszczy. Walki, w których połało się niemal do krwi powstańczej — o wolność i przyłączenie do Macierzy ziem Polski Zachodniej.

Nie były walki te już prostymi walkami powstańczymi, lecz zamieniły się w regularną wojnę, do której stanęły dwie siły, znane z przysławia „półki świat światem, nie będzie Niemiec Polakowi bratem”, siły, które dla germańskiej zaboboczości, obok siebie, w zgodzie, żyć nie mogły.

W wojnie tej Wielkopolska, skazana na własne tylko siły, odniosła zwycięstwo, które nazwać by można — małym Grunwaldem. Nie stał się on jednak dla Niemców dostateczną nauką, że duch polski nie pozwoli się zgnieść, że wolność jest dla Polaka sprawą najświętszą, za którą gotów on oddać swe życie.

Musiała więc z konieczności nadejść chwila nowego, prawdziwego Grunwaldu, większego, niż pierwszy.

Tadeusz Powidzki



Powstanie Rys. H. Smoczyński

Roman Wilkanowicz

1886—1933

*Tobie Polsko, ta kropka krwi wrzącej,
Tobie Polsko, tych naszych serc bicie,
Tobie każdy cień myśli gorącej,
Tobie wszystko, na śmierć i na życie!*

*Tobie — Matko sierocej niedoli,
Tobie — Jutrznio Bożego Królestwa,
Święta radość naszego Jęstestwa,
I ten smutek, co krwawi i boli.*

1918 — na postoju.

Boże Narodzenie 1918 roku

Nadeszły wreszcie — przy niczym nie zakłóconym spokoju — święta Bożego Narodzenia roku 1918.

Były to święta, w historii Wielkopolski niezapomniane, — po czterech wojennych — pełne jakiegos szczególnego nastroju, jakiegos oczekiwania. W powietrzu wisiało coś radosnego, wielkiego, wycieczanego przez całe pokolenia daremnie. Nasirój ten wzmagala wszedobyska pogłoska, że do Grodu Przemysława zawitał ma w drodze do Warszawy mąż, którego samo imię elektryzowało każdego Polaka spod zaboru pruskiego, bo każdy słyszał o stosunkach jego z Woodrowem Wilsonem, z kierowniczymi politykami w Londynie i Paryżu, a niemniej o pracach jego i ofiarności w Komitecie Narodowym, — mąż, który wbrew Studnickim w roku 1910 rocznicę klęski krzyżackiej uczcił magnackim gestem ofiarowania narodowi Pomnika Grunwaldzkiego w Krakowie, J. I. Paderewski.

W drugie święto na godzinie 16.30 naznaczona była zbiórka Straży Obywatelskiej pod sztandarem Sokola poznańskiego na placu Bernardyńskim. Straż stać miała z bronią u nogi przed dworcem, bo — diabeł nie śpi. Kazały pogłoski, że wojskowi niemieccy nie dopuszczą do tego, aby Paderewski wysiadł w Poznaniu z wagonu i zatrzymał się w mieście.

Z placu Bernardyńskiego przemaszewaliśmy przy śpiewie marsza sokolego, naturalnie z ostatnią, „berlińską”, zwrotką, że „kiedy Ojczyzna do boju zawała, nie zbraknie żadnego sokola”, do zamku Wilhelma, gdzie szeregi nasze otrzymały ze składnicy karabiny i ostre naboje. Przed godziną 18-tą Straż była na miejscu wyznaczonym i obsadziła plac przeddworcowy, który zapelniał się coraz większymi tłumami publiczności.

Co chwila wyrwały się okrzyki: Już — już jedzie!

Tymczasem cierpliwość nasza i wszystkich obecnych miała być wystawiona na długą jeszcze próbę. Na peronie, gdzie mieliśmy służbę specjalną, nie brakło też momentów denerwujących. Dość butnie kręcili się po dworcu jacyś oficerowie niemieccy, a w pewnej chwili trzeba było podejrzanych gości energicznie wyprosić. Ustąpili też, widząc naszą stanowczość i wiedząc o zbrojnych szeregach przed dworcem. To znów

by zająć miejsce — Paderewski w otwartę, w czwórce pięknych siwok zaprzęzonej karocy, reszta w samochodach, znów witają ich niemiłkające okrzyki przez całą długość drogi: ul. Dworcowa, Wjazdowa, koło ponurego krzyżackiego zamczyska, św. Marcinem, al. Marcinkowskiego do Bazaru.

Młodziak wypręga konie i ciągnie powóz wielkiego Polaka. Na ulicach, którymi przeciąga pochód, jasno, jak w dzień. Nie ma żadnego okna czy okienka, które nie byłoby bogato iluminowane. Biel śniegu przy kilkunastostopniowym mrozie czyni noc z wyiskrzonymi gwiazdami jeszcze jaśniejszą, — tak jasną i radosną, jak radością promienna jest każda twarz w tych tysiącznych tłumach, które tworzą szpalier wzdłuż całej drogi, a po przejeździe powozu tłoczna fala idą za nim — pod Bazar.

Tu wita gościa przyszył gospodarz miasta, Cyryl Ratajski.

Tłum przed Bazarem wznosi nieprzerwanie okrzyki — dopóty, dopóki w oknie na pierwszym piętrze, przy narożniku, na którym później zawisnąć ma brązowa tablica pamiątkowa, nie ukaże się siwowłosa, sympatyczna postać Miśtrza, by rzucić kilka słów — o Polsce, która będzie, która już jest...

Północ już była, gdy rozchodzili się ostatnie grupy mieszkańców Poznania spod Bazaru, unosząc z sobą wspomnienie przeżycia jednego z najpiękniejszych dni swego życia.

Nieudany rant

Nazajutrz — 27 grudnia — zbudził się dzień znów pełen krasy zimowej, pełniejszy jednak może zainteresowań politycznych, związanych z przybyciem gości.

Na wieczór wyznaczone było w Bazarze specjalne przyjęcie dla państwa Paderewskich i oficerów angielskich, połączone z rautem. Już po południu przed godziną 16-tą nastąpiły akty prowokacji ze strony niemieckich grenadierów-szóstaków, którzy wymaszewali z koszar przy ulicy Grunwaldzkiej (naszych 57 pp.), przy ulicy Berlińskiej (27 Grudnia) wtargnęli do mieszkan prywatnych, by zdzierać sztandary koalicyjne. Wywołało to naturalnie wśród Polaków najwyższe wzburzenie, które doszło do szczytu na wieść, że jedna z grup szóstaków zrabować chce Bank Związku Spółek Zarobkowych przy al. Marcinkowskiego 24. Ze strony niemieckiej padły też wówczas pierwsze strzały, które natych-

Wilkanowicz — Bard Powstania Wielkopolskiego

Z twórczością, a przynajmniej z nazwiskiem Romana Wilkanowicza spotykał się czytelnik pism poznańskich czasów zaborczych, czy też wojny światowej, niemal codziennie, a w wierszach jego zapisana była cała Głogowa Wielkopolski w okresie niewoli. Opiewał cierpienia i poręby, rozpacz i nadzieję umiłowanej ziemi. Był jej pieśniarzem, który „duszę stęskloną orzeźwiał”, nad niedolą się serdecznie żalił i wytrwale zemście przeciw Niemcom podniecał.

Poeta, konspirator 1918 roku, pieśniarz ziemi wielkopolskiej, satyryk także i dziennikarz, stał się popularnym i zasłużonym na gruncie Poznania, a równocześnie jeden z ostatnich gwardii artystycznej na przedwojennym ugorze kulturalnym Wielkopolski urodził się jako syn Kazimierza, powstańca z 63 roku, w Oporowie 1886 roku. W roku 1903 osiadł w Poznaniu, gdzie też wprzął się do pracy dziennikarskiej w „Wielkopolskim” za ówczesnej redakcji Lebińskiego. W tym czasie poznaje Józefa Kościelskiego z Miłostawia; przy jego materialnej pomocy zapisuje się jako wolny słuchacz na Wydziale Jagiellońskim w Krakowie.

Po powrocie z Krakowa podjął na nowo służbę dziennikarską — pracując niemal dla wszystkich pism Wielkopolski. W wolnych chwilach, od mozolnego zarobkowania piórem, poświęcał cały swój zapal — poezji. Jakże uboga, szara wydała się ta jego poezja polawiaczowi wyszukanych porównań, niezwykłych rymów i kunsztownej zwrotki. Bo zważy, młodość miał ciężką i niecodzienną: rychło umarła mu matka, wtedy dom się rozpadł i dwunastoletni młodzieniec zaczął sam zarobkować na życie, rozmaitych mając się zawodów. Był chłopcem do posyłek, robotnikiem w kopalni węgla, pocieszającym się w niedoli lekturą dzieł ukojanego Gorkija, który tak gorąco zachwalał pracę prostego wyrobnika. Potem przyszły lata włóczęgi. Wilkanowicz tułał się po całej Polsce, przeszedł Niemcy, Czechosłowację, Węgry. Podawał cegły przy budowlach, był jusem w Tatrach i pasterzem w puszczy węgierskiej, pracował jako drwal i jako sprzedawca gazet na bulwarach.

Dezertor z szeregów znienawidzonej armii pruskiej w czasie wojny światowej, za co odsiedział rok twierdzy w Szpandawie, drukuje piękne liryki swe („Przyjdź Królestwo Twoje”, „Elegie”, „Pieśni” i inne), głównie w „Kurierze Poznańskim” i w „Gońcu” — Miłostawia. W pamiętnym dniu 27 grudnia 1918 r., jako jeden z pierwszych stanął w szeregu braci powstańczej, zagrzewając „wiarę” pieśniami żołnierskimi. Trzymając w

nym „Pregierzu”: Wilkanowicz, Jan Wroniecki, Tadeusz Wilkanowicz — syn i Jerzy Stam. Po roku tygodnik upadł z braku finansów. Była to też ostatnia robota literacka Romana. Odtąd zamknął zupełnie, w przeświadczeniu, że zrobił swoje, że był wielkopolskiej ziemi dobrym synem i dobrze się jej zasłużył.*).

W grudniowy dzień roku 1933, wilgotny i śniegiem biały, żalobnie łopotąły chorągwie Powstańców nad mogiłą swego barda i druha. Spoczął na cmentarzu garnizonowym w szeregu mogił tyłu innych, którzy krwią okupili Wolność i Niepodległość Rzeczypospolitej.

Poezja Wilkanowicza poczęła się w stóp autora „Księgi Ubogich”. Z ust mistrza przejmował naukę uczeń o potęgę cierpienia i wymowie prostoty. W skarbcu, w którym skolekcjonowano nazwiska zasługujących na pamięć synów ziemi wielkopolskiej należy się Wilkanowiczowi miejsce poczesne. Należy bowiem pamiętać nam o

tych, co WCZORAJ pojawili się na szczytach i poczęli błyszczeć talentem, a DZIŚ niewidziani poszli na zagładę zapomnienia.

M.

Czwartek literacki poświęcony twórczości Romana Wilkanowicza odbędzie się 27 grudnia o godzinie 16-tej w sali 60 W. S. H. Prelekcję wygłosi Hilary Majkowski, recytacje utworów poety artyści Teatru Polskiego.

*) Pozostawił utwory literackie: „Szopka Poznańska” (1912), „Pieśni żołnierskie” (1918), „Szopka Poznańska” II (1918), dto III (1919), „Goździem w ślip” (1923), „Tam i nazot”, „Weź te ręce prek” (1924), „Bezimienni Bohaterowie — Powstanie Wielkopolskie” (1927), „Wielki dzień” (1928), „Nazajutrz”, „Moje wspomnienia” (1929) oraz „Wybór poezji” (1929).

Roman Wilkanowicz

Wybuch

Nie zdążyli się jeszcze rozejść chłopcy, kiedy przyszedł któryś ze starszych w wieściu, że w przeciągu następnych dni zjedzie do Poznania wielki nasz muzyk, Ignacy Paderewski, wioząc ważne wieści od naszych koalicyjnych przyjaciół i niebawem wartości instrukcje.

Zapanowała radość, choć, mówiąc szczerze, nikt nie wiedział jakiej wartości były te pełnomocnictwa, i czy w ogóle jakkolwiek wagę dla nas przedstawiały owe instrukcje — ale radoowano się, mając nadzieję, że jakaś zmiana teraz nastąpić musi, że coś nareszcie się stanie — coś pewnego; że skończy się okres bezpłodnego oczekiwania.

Radoowano się.

Dzień, w którym miał zjechać dostojny gość, był niebywałym świętem dla Poznania.

Już od samego rana miasto dekorowano w tysiące chorągiew o barwach narodowych, w festony i transparenty. Po koszarach i fortach, gdzie stali nasi ludzie, zamęczano chłopców apelami, aby jak najokazalej wystąpić. Szykowano pochody, które miały iluminować uroczysty pochód wieczorem z dworca kolejowego, czyszczono broń i mundury, co najlepsze wyciągano ze składnic.

Wczesnym, zimowym wieczorem zajeżdżał pociąg na stację, witany morzem światła, bijącym z pochodni, gromkimi okrzykami i hymnem wreszcie.

Uroczysti przedstawiciele naszego beztytułowego królestwa, tudzież inni dygnitarze, sami przez siebie wydelegowani, jeli spełniać swoje powinności.

W żołnierzach naszych zapal niebawem — bo połączony w dodatku z zaciętością, jaką wywołała pogłoska, że Niemcy odmówili Mistrzowi wolnego wstępu do miasta — a ten zaś kompetencji politycznych i reprezentacyjnych przedstawicielom Rad Robotniczo-Żołnierskich.

Wzburzył się bliski, gdyż naszych było pod bronią ponad tysiąc ludzi, nie licząc „Straży Ludowej” i Łuzaków — wystarczyło tylko rzucić hasło.

Niestety, dnia tego jeszcze nie padło; skończyło się tymczasem na wielkich uroczystościach, które, bądzmy szczerzy, podniosły do niebywałych wyżyn i tak już na wysoki ton napięte uczucia i serca naszych, zazwyczaj ostrożnych i rozważnych redaktorów, ze starszego pokolenia.

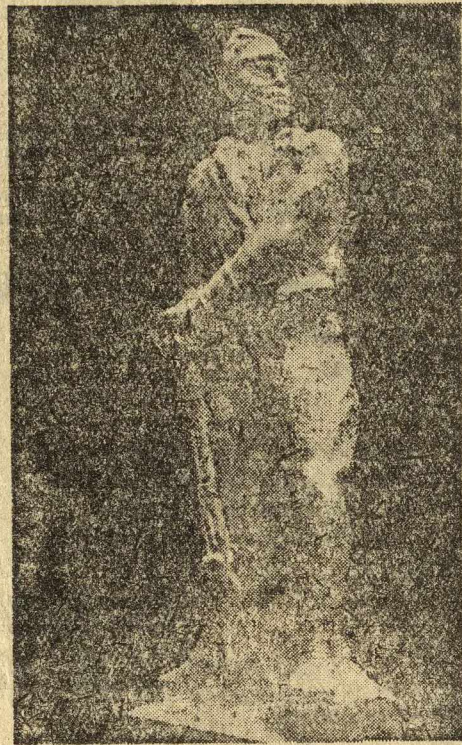
Bowiem trudno sobie wyobrazić te nieprzeliczone tłumy, zalegające place, alicie, okna, a nawet dachy domów, wpatrzonych jakby w promyk jasny, zwiastujący lepsze jutro — w stwó głowę artysty-tulacza, który imię polskie, w miarę sił i możliwości, wstawiał na szerokich gościńcach świata.

Wreszcie powóz otoczony morzem pochodni i twarząch pierś żołnierskich zatrzymał się przed Bazarą.

Od rana dnia 27 grudnia 1918 r. uroczystości z okazji przybycia Paderewskiego powtarzały się bez końca.

Wielkie mowy, defilady dzieci, wreszcie galowy obiad — zgromadził w Bazarze co najwybitniejszych „działaczy” wraz z przedstawicielami naszego „quasi” Rządu.

Tymczasem do zgromadzonych, w biurze POW na Piekarach, naszych znajomych wpadł jeden z zakonspirowanych w teje organizacji „promow-



Powstaniec wielkopolski

katorów” z radosną wieścią, że niemieccy żołnierze zrywają nasze koalicyjne sztandary.

Stało się!

Nadeszła więc ta wielka, długo oczekiwana godzina. Na skutek odpowiednich rozkazów rzuciły się w bój uliczne kompanie „Straży Ludowej”, „Batalionu”, „Łuzacy”, „Marynarze” i lotny oddział „Wywiadowczo-Wykonawczy”. Równocześnie rzucano w tłum setki i tysiące harabinów, który je porwał z niebywałym entuzjazmem i gwarem zapełnił ulice. Zarekwirowane na prędce auta ciężarowe, zbrojne w kulomioty, zadudniły po braku.

Wahające się dotąd i niezdeterminowane drużyny „Straży Ludowej” przyjęły również zbrojną postawę.

Huk wystrzałów harabinowych i grzechot kulomiotów, połączony z wybuchami granatów ręcznych, wstrząsnął chmurami podwieczornego nieba. Gorąca krew ofiarą polała się na bruk drogiego naszemu sercu miasta.

Podobno Wurm na rozkaz powstańców dobrowolnie otworzył drzwi z klatki schodowej. „Dozbrajanie” małej grupki powstańców odbywać się musiało w zupełnej ciszy. Obstrzał z poczyt ust. A więc cicho, cichutko jeden po drugim opuszczali powstańcy sklep Wurma, „uzbrojeni po zęby”.

Była już prawie północ. Matka próbowała mnie wypchnąć do łóżka. Nie dało się. Póty błądłem, póty błądłem, aż ustąpiła. Przeszliśmy do kuchni. Gorąca herbata miała chociaż w pewnej mierze zastąpić sen.

Siostra spojrzała w okno. Można z niego było dokładnie obserwować pocztę z bocznej strony. Zielone światło biurkowej lampy dziwnie migało: to gasło, to zapalało się. I jakoś tak nierytmicznie.

Właśnie wrócił brat z puściutkiego już sklepu Wurma. Jego samego zabrali. Do komendy.

Brat mój stwierdziwszy fakt sygnalizacji z poczyt, powiedział nam tylko: zrobi się. Wyszli. Nagle, jakby z korytarza huknął strzał. Jeden, jedyny.

O trzeciej nad ranem ustaliśmy w naszej okolicy nawet odosobnione strzały. Tylko od strony miasta terkot nie ustawał.

A światło w oknie poczyt ani razu nie mignęło. O trzeciej nad ranem usnąłem na krzeselku. Kiedy otworzyłem oczy, ujrzałem nad sobą twarz matki. Plakała ze szczęścia.

Tad. H. Nowak

Garść wspomnień powstańczych

Zupełnie przypadkowo dostał się do moich rąk album poznańskiego powstańca z grudnia 1918 roku.

Przewracam kartki, zapełnione wypelzłymi fotografiami i dokumentami. Na samym wstępie odpis zaświadczenia.

„... Pan Janusz Leszczyński wstąpił w październiku 1918 roku do organizacji Straży Ludowej, która stała się czynnikiem bojowym w Powstaniu Wielkopolskim. Zajmując stanowisko zastępcy komendanta dzielnicy Śródmieście-Poznań, pan Leszczyński był kierownikiem bojowym oddziałów Śródmieścia.

W chwili powstania, w dniu 27 grudnia 1918 r., rozbioru na głównym odwachu wartownię załogi niemieckiej, poczem brał waleczny udział, z bronią w rękę w akcji ogólnej, zaś szczególnie w obronie hotelu „Bazar”, w którym zatrzymał się Ignacy Paderewski wraz z członkami misji alian-tów.

W dniu 28 grudnia zrana zaatakował z oddziałem żołnierzy Straży Ludowej Niemców, znajdujących się w ratuszu i odpędziwszy ich, ratusz udekorował sztandarem zabranym z mieszkania państwa Marianostwa Dalskich, Stary Rynek 75, m. 3, w czym pomagali mu żołnierze Strójski i Klich. Tegoż dnia po południu przepędził pan Leszczyński niemiecką załogę z warsztatów przy ul. Artyleryjskiej, róg Fr. Ratajczaka (Rycerska), obsadzając tę placówkę żołnierzami Straży Ludowej.”

Dokument ten jest uwarogodniony podpisem pułkownika J. Langego, głównego komendanta Straży Ludowej na byłym zabór pruski.

Zatknął sztandar na ratuszu, przepędził Niemców, obronił „Bazar” — jakże sucho brzmią te notatki, jak mało mówią i wiele zarazem. Janusz Leszczyński, to jeden z wielu, jeden z tych, co stworzyli Straż Ludową, Polskie Organizacje Wojskowe i Wojsko Polskie, pod którego pruskim mundurem były serca czujne, czekające na zew. Te trzy organizacje trzymały w swych dłoniach iskry, która wybuchła 27 grudnia 1918 r. plomieniem wyzwolenia.

Powoli oglądam stare fotografie. Wycinek z gazety. Postać młodego człowieka w maciejówce na głowie, a pod nią podpis: „Janusz Leszczyński pierwszy wywiesił polską chorągiew na ratuszu”. To właśnie właściciel tego albumu. Marzycielskie i pełne zadumy spojrzenie romantyka i zaciśnięte usta człowieka czynu.

Obrazek przedstawiający księdza przy ołtarzu. Niestety bez podpisu. Może to jest ks. Adamski, ks. Pospiech, albo ks. dr Wolszleger, wchodzący w skład Komisarjatu i Naczelnej Rady Ludowej.

Przewracam kartkę. Żołnierze stojący pod bronią. Trudno rozpoznać jakie mają mundury, widać tylko las maciejówek. Nad głowami powiewają sztandary polskie i ententy. Pod spodem podpis: Sejmik Wszechpolski 3/5. 12. 18 r.

A teraz spoglądam na mnie piękna, uduchowiona twarz Paderewskiego. 26 grudnia. Mimo zakazu władz niemieckich, które zarządziły, aby Paderewskiego do Poznania nie wpuszczać, tylko natychmiast wysłać go wraz z towarzyszącą mu misją angielską przez Toruń do Warszawy, miasto przygotowało się na przyjęcie mistrza. Szeregi młodzieży i skautów, towarzyszt cechowych, Straży Ludowej, w sumie około pięć tysięcy, trzymają szpaler na drodze wiodącej z dworca do hotelu. Za nimi stłoczyły się dziesiątki tysięcy widzów. Cały Poznań wyległ na ulice. Rzepecki z kolegami patrolują na peronie. Niemców legitymujących się depeszą z Berlina nie wpuścił komendant Straży Julian Lange na dworzec. W momencie przyjazdu gości zgasyły umyślnie wszystkie światła, a zato zabłysły tysiączne pochodnie. Na barkach wnieśli tłumy mistrza do Bazaru.

Nowe zdjęcie. Bazar. Stojący na balkonie Paderewski spogląda na 12 tysięcy głów dziecięcych, które z piekną na ustach defilują przed hotelem. To doprowadziło Niemców do wściekłości, a zarazem do czynów nierozważnych. Pierwsze strzały padły na św. Marcynie koło domu Naczelnej Rady Ludowej. To było 27 grudnia. Dzień obfity w wydarzenia. Kolejne zdobywanie ulicy za ulicą, Ratajczak. Andrzejewski...

Z kartek albumu spoglądam na mnie ich twarz. I wiele innych jeszcze. Julian Lange, naczelny Komendant Straży Ludowej, Karol Rzepecki, powstańca i autor „Powstania Grudniowego w Wielkopolsce” i „Oswobodzenie Poznania”, Feliks Piekucki, ówczesny komendant miasta, Leokadia Świtalska, która bezinteresownie ofiarowała 30 pokoi dla celów dowództwa wojsk powstańczych. Dużo jest tych fotografii, każda coś mówi, każda coś przypomina.

Jeszcze raz spoglądam na pierwszą stronicę. Orzeł Polak z szeroko rozpostartymi skrzydłami dumnie wznosi się do lotu. W roku 1918 zatknął go na ratuszu poznańskim Janusz Leszczyński. Po przeszło dwudziestu latach zerwała go świętokradca dłoń najeźdźcy, i rzuciła do lochów. I teraz, gdy go po latach niewoli wydobyto, choć nie można go znowu postawić na ratuszowej wieży, gdyż ta nie istnieje — on żyje. Jak żył podczas zaboru, jak żył, w czasie okupacji. Żyje w sercach polskich jako symbol wieczystej wolności — którą sobie zawsze potrafimy wywalczyć!

D. Lotyczewska



Rys. H. Smaczynski

R. Wilkanowicz

jednej ręce karabin”, w drugiej pióro, napisał wtedy zaiste piękny wiersz pt. „Do Was”:

Leć choć zniszczenia chodźmyś talą,
W nas nowych bytów ognie zapłonął!
Gdy stare światy w gruz się zwał,
Gdy złości ludzkie we krwi zatonał...
Święte są boskich myśli rubieże.
Bracia żołnierze!
Nie to, że naszej krwi płyną strugi,
Na drogie znaki z dwu barw łączone!
Może powstanie z krwi Mojżesz drugi,
A biel narzuci plamy czerwone;
We łzach hartujemy nasze puklerze,
Bracia żołnierze!

W roku 1928 spotkaliśmy się raz jeszcze przy wspólnym warsztacie redakcyjnym w odnowio-

Wspomnienia sprzed 27-miu lat

Mieszkaliśmy w domu prawie na wprost willi niemieckiego zamku. Zwała się wtedy jeszcze ta ulica Am Berliner Tor. Dom stary był i zamieszkały przeważnie przez Polaków. Domu tego już nie ma. Stał w miejscu pamiętającą chyba sklep broni Niemca Wurma. Wspomnienia moje z pierwszych godzin powstania łączą się ściśle z tym właśnie faktem.

Wurm siedział w swoim na wszystkie spusty zamkniętym sklepie. Był wieczór. Siedziałem z matką i siostrą w ciemnym pokoju. Z miasta — od strony placu Wolności — dochodził terkot karabinów maszynowych. Dwaj moi bracia, stare wygi spod Verdun, byli w mieście. Ojciec pełnił straż na zdobytym przed paroma godzinami dworcu.

Matka plakała... z radości. Miałem uczucie, że dzieje się coś wielkiego. Cóż, liczyłem sobie wtedy raptem 8 lat. Ale pamiętam z tego czasu dużo.

Umówiony stuk w drzwi dał nam znać, że nadchodzi ktoś ze swoich. Istotnie. Jeden z braci, drogą przez ulicę Artyleryjską, obok dyrekcji kolei, chyłkiem przesunął się do naszego domu. Z gorączkowo wypowiedzianych słów pojąłem tylko jedno: biją Niemców. Tymczasem siostra zwróciła uwagę bratu na siedzącego w sklepie Wurma.

Położenie mieszkawców naszego domu nie było korzystne. Stojąca obok Dyrekcja Poczty była w rękach niemieckich. Zamek choć już nasz, wystawiony był na kontrolę i obstrzał właśnie od strony poczyt.

Siedzieliśmy przy oknie. Od strony Zwierzynieckiej szedł oddział powstańców, którego celem był zamek.

Myśle, że chciano od uniwersytetu „sierpem” przesunąć się obok pomnika Bismarcka do tyłu zamku. Nagle rozwinęli Niemcy z dachu poczyt gwałtowny ogień. We mnie wszystko zamarało. Pierwszy raz w życiu zobaczyłem ludzi leżących bez ruchu. Polegli.

Aniśmy nawet nie zauważyli, kiedy brat mój wyszedł z mieszkania. Okazało się później, że „korzystając” z gwaru potyczki wysunął się pod dworami, zwerbował z rozsypanych po bramach powstańców kilku silnych i barczystych i przyprowadził do naszego mieszkania.

Cicho wymawiane: Wurm, było słowem, które najczęściej w „naradzie” tej słyszałem. Krótka narada skończyła się wyjściem wszystkich i zapewnieniem mojej matki, że wszystko będzie dobrze. Tymczasem na ulicy leżało kilku żołnierzy. Bez ruchu. Nie mogłem od nich oderwać wzroku.



Czwartek, dnia 27 grudnia 1945 r.

Kalendarz rzymsko-katolicki — Jana Ap. i Ew.
Kalendarz słowiański — Radomyśla**Majkowski o Wilkanowiczu**

(mk) Przed trzydziestu przeszło laty istniała w Poznaniu grupa młodych artystów, zwana cyganerią nadwarciańską. Zgrane towarzystwo, żyjące ze sobą jak gdyby w konspiracyjnej łączności, tworzyli: malarze Franciszek Zygart, Jan Wroniecki i Stefan Sonnwend, aktorzy Władysław Bracki, Pokrywka, Józef Andrzejewski, muzyk Stanisław Pawlak, rzeźbiarz Sylwester Mańczyk, literat Lech Suchowiak oraz Franciszek Ryll, popularny artysta Teatru Polskiego.

„Spiritus moriens” tegoż bractwa był Roman Wilkanowicz (1886—1933), poeta, satyryk, kpiarz i dziennikarz, autor humoresek pisanych gwara chwaliszewska jak „Goździem w ślip”, „Sport na kiju”, „Weź te ręce prek” i i.

O tym zasłużonym poecie, późniejszym bardzie powstania wielkopolskiego, opowie pisarz i historyk sztuki Hilary Majkowski w odczycie p. t. „Roman Wilkanowicz Pieśniarz Ziemi Wielkopolskiej” na dzisiejszym Czwartku Literackim, tj. 27 grudnia, o godz. 18-tej w sali W. S. H. Utwory Wilkanowicza odczytają znakomici artyści Teatru Polskiego Zofia Barwińska i Mieczysław Serwiński. Wieczór zagai Stanisław Strugarek, jedyny dziś kontynuator języka chwaliszewskiego, epigon regionalnej twórczości Miśstra Romana.

Rozstrzygnięcie konkursu na prace naukowo-popularyzacyjne i literackie w P. Z. Z.

Polski Związek Zachodni ogłosił 22 czerwca 1945 r. konkurs na prace naukowo-popularyzacyjne o Ziemiach Odzyskanych i na utwór prozą lub poezją o tychże ziemiach.

Nadesłano ogółem 15 prac naukowo-popularyzacyjnych i 134 utwory literackie: gedźby dziełowe, słuchowiska radiowe, dramaty historyczne, powieści, nowele i wiersze. Sąd konkursowy pod przewodnictwem profesora literatury polskiej na Uniwersytecie Poznańskim, dra Romana Pollaka, w składzie: Bak — prezes Związku Zaw. Literatów, Poznań, red. Barański H. — prezes Związku Zawodowego Dziennikarzy Wielkopolskich, red. Cz. Kędziński — „Polska Zachodnia”, dr Z. Szwejkowski, profesor literatury polskiej Uniw. Poznańskiego, dr G. Labuda — Uniwersytet Poznański, Cz. Brylczak — Wojewódzki Urząd Inf. i Propagandy, Cz. Piliński — Zarząd Główny Polskiego Związku Zachodniego, po odbyciu eliminacyjnych posiedzeń w dniach 26. 9 br., 26. 10 br., 9. 11 br., na czwartym posiedzeniu w dniu 4 grudnia 1945 r. jednomyślnie rozstrzygnął wyniki konkursu.

W zakresie prac naukowo-popularyzacyjnych o Ziemiach Zachodnich pierwszej nagrody Sąd konkursowy nie przyznał. II nagrodę w sumie zł 8 000,— otrzymał Zbyszek Bednorz — Chorów za pracę pt. „Śląsk wierny ojczyźnie”, oznaczoną godłem „Grażyna”. III nagrodę w sumie zł 6 000,— uzyskała dra Marla Czekanska — Poznań, za pracę pt. „Było i będzie nasze”, oznaczoną godłem „N. S. J.”

Poza konkursem przyznano nagrody po zł 5 000 Benedyktowi Krzywcowi, Bydgoszcz, za pracę pt. „Ziemie Zachodnie, jako czynnik Polski morskiej” (godło: „Andrzej Ostoję”) i Mieczysławowi Dereżyńskiemu — Toruń, za pracę pt. „Nad Odrą i Bałtykiem. — Śląskie i pomorskie sylwetki literackie” (godło „Derwid”).

W dziedzinie prac literackich nagrody pieniężnej nie przyznano nikomu. Postanowiono natomiast odznaczyć słuchowisko radiowe pt. „Owoce burzy” Malwiny Szczepkowskiej z Gdańska (godło: „Bumerang”) i przyznać autorce zł 3 000,—. Poza tym wyróżniono utwory: „Ziemia mazurska za drutami” — Leona Sobocińskiego z Warszawy (godło: „Kłobuk”), „Chłopcy z pogranicza” Stanisława Matysika z Chelmży (godło: „Błękitna trzynastka”), „Śsiedzi”, dramat historyczny, Andrzeja Józefa Kamińskiego z Radomia (godło: „Pogani”).

18 prac i utworów zostało odrzuconych, gdyż nie odpowiadały warunkom konkursu. Poza tym szereg prac Sąd Konkursowy zakwalifikował do druku.

Uroczystość obchodu Powstania Wielkopolskiego

27-ma rocznica wybuchu Powstania Wielkopolskiego, jaką dzisiaj obchodzi Poznań, posiada w tym roku specjalny charakter. Miasto nasze cześci pamięć nie tylko tych, którzy przed laty chwycili za broń, aby wypędzić z ziemi wielkopolskiej znieprawionych Niemców, ale równocześnie składa hołd tym, którzy w czasie ostatnich działań wojennych podjęli się niebezpiecznej pracy odminowania miasta, ratując wiele obiektów od zagłady. Ponadto uroczystości powstaniowe obejmą również wznowienie tradycyjnego hejnału ratuszowego.

O godzinie 9-tej zgromadzą się na placu Wolności delegacje partii politycznych, organizacji społecznych, Zarządu Miejskiego i oddziały wojskowe, które wezmą udział we wręczeniu sztandaru pułkowego bohaterów jednostce saper-skiej. Sztandar ufundowało społeczeństwo poznańskie, wzięte z saperom za rozbicie miasta i uratowanie wielu istnień ludzkich. O godzinie 9.30, po raportach dowódców poszczególnych oddziałów, odprawiona zostanie msza polowa z kazaniem, a po niej nastąpi poświęcenie sztandaru i wręczenie go brygadzie saper-skiej. Ponadto sztandar zostanie odznaczony „Krzyżem Granulada”, a poszczególni przedstawiciele wbią w drzewce pamiątkowe gwoździe. Przemówienia przedstawieli władz zakończy ceremonię.

Uroczystość wznowienia hejnału rozpocznie się o godz. 11.15 w sali Odrodzenia w Ratuszu i trans-

mitowana będzie przez radio. Po odśpiewaniu okolicznościowych pieśni F. Nowowiejskiego przez chór „Harmonia” i wygłoszeniu wiersza W. Bąka „Ratusz” nastąpi przekazanie nowej trąbki trębaczowi Gryscie oraz wręczenie sztandaru miejskiego, który od tego dnia będzie powiewał na Ratuszu w czasie ważnych świąt miejskich. Podczas wręczenia trąbki zostanie odczytana przysięga trębacza według tekstu steropolskiego, zachowanego w archiwum miejskim. Ponadto, kustoszowi Ratusza, ob. Musielewskiemu, zostanie wręczona nowa „Złota księga m. Poznania”, ufundowana przez Drukarnię św. Wojciecha.

O godz. 12-tej zabrzmi z Ratusza hejnał poznański, dając tym samym znak do defilady oddziałów wojskowych, którą na stopniach Ratusza odbiorą przedstawiciele państwowi i miejscy oraz delegacje społeczeństwa.

W godzinach popołudniowych odbędzie się na boisku „Warty” przy ul. Rolnej uroczysta dekoracja bohaterów saperów orderami zasługi. O godz. 16-tej zostanie wydany obiad w Ratuszu dla zaproszonych przez dowództwo brygady gości.

Właściwy obchód uroczystości powstaniowych obejmie tradycyjne złożenie wieńców na grobie poległych powstańców na cmentarzu górczyńskim oraz zapalenie zniczków na grobie. W godzinach rannych odprawiona zostanie w Kolegiacie Farnej msza św. w intencji poległych w czasie powstania.

e. c.

Przez lupe**O gietkich cenach i sztywnych urzędach**

Nagły przeskok z okresu niewoli do pełnej swobody nie wszystkim wyszedł na zdrowie. Niektórym obywatelom wydaje się, że we własnym państwie i w demokratycznym ustroju wszystko jest dozwolone i że nie obowiązują ich żadne nakazy ani zakazy. Jest sprawą szczególnie smutną, że zasady „absolutnej wolności” stosują pewni kupcy poznańscy, którzy przecież na ogół cieszyli się przed wojną najlepszą opinią.

Pomijając już fakt wciskania klientom tandety, produktów nieswieżych a nawet trujących — każda sobie za sprzedawane towary płacić tak horrendalne sumy, że przeciętnego pracownika czarno krew zalewa. W okresie przedświątecznym kupcy dosłownie szaleli, wykorzystując nadarzającą się koniunkturę. Dążność do szybkiego bogacenia się mogła najlepiej zilustrować przykłady:

Przed mniej więcej dwoma tygodniami w firmie Deierling, będącej na dodatek pod zarządem państwowym, żądano za małą kuchenkę wstielską o „latających nożkach” i zupełnie żarzewiatą aż 3.300 zł. Taki sam piec kosztował w tym samym czasie we firmie Michalak, przy ul. Marsz. Focha — 2.400 zł. Podobną kuchenkę tylko znacznie solidniej wykonaną można jeszcze dziś nabyć we firmie Matuszewski, przy ul. Marsz. Focha za 1.595 zł. Ile zarabia na odprzedawanym piecu firma Deierling jeżeli podczas ubijania targu kierownictwo mogło opuścić z ceny aż 1.000 zł.

Dlaczego mimo szumnych zapowiedzi Państwowego Monopola Zapalczanego w każdym kiosku poznańskim płaci się dotychczas za pudełko zapalek od 6 do 8 złotych? Czy są to ciągle jeszcze zapasy z lewego handlu?

A z jakich to powodów trzy tygodnie przed świętami płacono za choinki od 50 do 200 zł; tygodni przed świętami od 40 do 120 zł a w dzień Wigilii od 10 do 50 zł? Rezultatem niezrozumiałej akcji jest fakt, że wiele drzewek nie wyprzedano. Sprawdź to każdy przechodząc ul. Zwierzyniecką lub w innych miejscach sprzedaży. Lasy i bory polskie są dla pewnych „panów” za mało jeszcze zdewastowane i dlatego szarują na niszczenie dalsze kontyngenty świerków i jodeł.

Butlańskie metody kupczących doprowadziły do absurdalnego wzrostu cen za artykuły spożywcze. W ciągu dwóch tygodni wzrosła cena karpia z 80 do 200 zł za kilogram, masło z 300 do 400 zł za kilo. To samo można powiedzieć o wielu produktach pierwszej potrzeby, zabawkach, artykułach tekstylnych, wyrobach artystycznych i innych. Nawet fryzjerzy opracowali nowy cennik i dziś za najwyżejjsze golenie bez wody kołofonowej trzeba płacić aż 10 zł. W związku z podwyższeniem ceny za wykonanie trwałej ondulacji do 300 zł — nasze panie wracają do staromodnych żelazek i papilotów. Efekt podwyższenia cen odczuwają już fryzjerzy i... odpowiedzianki.

Tymczasem w ukryciu drzemią zesztywniali na swych stołkach pracownicy Urzędu Kontroli Cen oraz Urzędu dla Walki z Lichwą i Spekulacją. Czy zadaniem tych urzędów jest tylko stwierdzenie, że wszystko jest coraz droższe? Byłaby to praca najzupełniej zbędna. Odczuwa to każdy pracujący obywatel i dokładnie obliczy o ile procent należy mu podwyższyć pobory, by mógł żyć jak człowiek kulturalny.

Gdzie są wreszcie sankcje na opornych, na spekulantów i lichwiarzy? Przecież obowiązują pewne cenniki na artykuły wolnorynkowe, a poza tym pewne zasady uczciwości. Jedna i druga konis-kata towaru u niesumiennego kupca i wysokie kary będą najwłaściwszą metodą wychowawczą i przypomnieniem, że społeczeństwu zupełnie nie zależy na osobnikach, którzy usiłują tuczyć się kosztem ciężkiej i ofiarnej pracy obywateli. W Polsce zawsze jeszcze znajdujemy dość uczynnych kupców o zdrowych zasadach i wyrobionej świadomości społecznej.

Przydałoby się, aby pracownicy Urzędu Kontroli Cen oraz Urzędu dla Walki z Lichwą i Spekulacją zabrali się poważnie do pracy i przeprowadzili czystkę między kupcami. Wyjdzie to nam wszystkim na korzyść.

Ta-Po

Zebrań w dniu 27 grudnia

Cech Krawiectwa Damskiego — godz. 14-ta w lokalu ob. Nurkowskiego, ul. Mielżyńskiego 23.

Sylwester prasy

(c) Zaledwie kilka dni dzieli nas od „Sylwestra prasy” urządzanego przez Związek Dziennikarzy RP. Oddział Poznański w dniu 31 bm. o godz. 21-tej w auli Akademii Handlowej. Protektorat nad imprezą objęli: ob. wojewoda dr Widyński, dowódca O. W. gen. Karol Świerczewski, prezydent miasta mgr Sroka i rektor Akademii Handlowej prof. dr Józef Górski.

Do tańca przygrywać będzie „Osemka Jazzowa” Sekcji Rozrywkowej Zw. Zaw. Muzyków. Obficie zaopatrzone bufet firmy „Empire” ob. Zembatego. Ponadto program Sylwestra przewiduje liczne niespodzianki, m. in.: powitanie Nowego Roku na weselo, tańce konkursowe o nagrody (dyplomy!) oraz szereg innych rewelacji.

Cena wstępu wynosi 50,— zł od osoby. Wstęp tylko za zaproszeniami.

„Gwiazdka” wśród repatriantów

W dniu 24 bm. odbyła się podniosła uroczystość „gwiazdki” dla repatriantów w Punkcie Przeladunkowym na dworcu i w Punkcie Etopowym przy Rybakach 18a. Impreze zorganizowano staraniem Pow. Oddziału PUR-u w Poznaniu.

Uroczystość w Punkcie Przeladunkowym rozpoczęła się o godz. 13-tej odegraniem koledy, po czym nastąpiło wstępne przemówienie kierowniczk. Z kolei, ob. Kędzierska wygłosiła bajkę nastrojową dla dzieci, a harcerze IV Hufca odśpiewali koledę. Po występach artystycznych zjawili się na sali gwiazdki, którzy obdarowali 154 dzieci. W godzinach popołudniowych wszyscy repatrianci z Punktu Przeladunkowego spożyli wieceznie wigilijną i zostali obdarowani piernikami.

Uroczystość w Punkcie Etopowym przy ul. Rybakach 18a odbyła się w pięknie udekorowanej stołówce, przy udziale przedstawicieli władz, partii politycznych, prasy oraz licznie zebranych repatriantów i ich dzieci. Wstępne przemówienie wygłosił kierownik Pow. Oddziału PUR ob. Kędzierski, podkreślając konieczność zaniku wszelkich antagonizmów dzielnicowych i dążenie do zespolenia wszystkich sił w celu odbudowy wolnej Ojczyzny. Uroczystość gwiazdkową urozmaiciły występy wokalne i artystyczne, w czasie których przybyły na salę gwiazdki obdarowali 97 dzieci. Ponadto harcerze IV Hufca obdarowali dzieci wykonanymi przez siebie zabawkami, a uczennice 35 Szkoły Powszechnej ciepłą odzieżą i bielizną. W imieniu dzieci repatriantów podziękowała jedna z najmniejszych dziewczyn. Z grona repatriantów zabrało głos dwóch gości, którzy w gorących słowach dziękowali za troskliwą opiekę, jaką otrzymali w Oddziale Powiatowym PUR.

Podniosłe przemówienie okolicznościowe wygłosił proboszcz parafii Bożego Ciała, ks. Dziurzyński, oraz red. „Polski Zachodniej” ob. Barański. Symboliczne lamanie się opłatkiem z obecnymi na sali repatriantami, reemigrantami i zdemobilizowanymi żołnierzami rozpoczął kierownik Oddziału ob. Kędzierski. Wieczór wigilijny zakończyła uroczystość gwiazdkowa.

Tanie kino dla pracującej i uczącej się młodzieży

Zarząd Wojewódzki Związku Walki Młodych, w porozumieniu z przedsiębiorstwem „Film Polski” i administracją kin w Poznaniu, organizuje tanie przedstawienia w kinach poznańskich. Cena biletu wynosić będzie 4,— zł bez względu na miejsce. Przedstawienia zniżkowe będą urządzane w każdą niedzielę od dnia 30 bm. połączony. Dostępne one będą dla młodzieży od 16—21 lat. Sprzedaż biletów odbywać się będzie na podstawie dowodu zatrudnienia lub legitymacji szkolnej.

Pierwsze przedstawienie zniżkowe odbędzie się już w nadchodzącą niedzielę, dnia 30 bm. w kinie „Jedność” przy ul. Dąbrowskiego o godz. 9.45 rano. Wyświetlany będzie film produkcji radzieckiej pt. „Szalony lotnik”.

Przed seansem usłyszymy Czeska i Staśka, znanych już ze swych dialogów w kąciku radiowym ZWM.

Bilety można nabywać u sekretariacie Zarządu Miejskiego ZWM, przy al. Armii Czerwonej 1, I ptr., w dniach 27 i 28 bm., od godz. 8.30 do 16.30 i w sobotę, 29 bm., od godz. 8.30 do 14-tej.

Poświęcenie sztandaru IV-go Hufca Harcerzy w Poznaniu

(eka) W dniu 23 bm. odbyło się uroczyste poświęcenie sztandaru IV Hufca Harcerzy Poznańskich. Po uroczystym nabożeństwie odbyła się akademicka, którą zagaił Komendant Hufca dh. phm. Tadeusz Wesolowski, witając licznie zebranych gości i harcerzy. W przemówieniu swym podkreślił najważniejsze momenty w życiu harcerza jak: przyrzeczenie, pierwsze wejście do harcówki oraz tak rzadką uroczystość jaką jest poświęcenie sztandaru. Po przemówieniach Komendanta Chorągwi Wielkopolskiej i Prezesa Koła Przyjaciół oraz wbiściu pierwszego pamiątkowego gwoździa wręczono sztandar chorążemu hufca. Błękitny sztandar z szarym krzyżem harcerskim w środku i napisem „Bóg i Ojczyzna” powiewał nad pocztą sztandarową, składającą się z przyrzeczenia.

Po wręczeniu harcerzom odznak za długoletnią służbę i zasługi na terenie hufca nastąpiła część druga, którą urozmaicały piosenki harcerskie i recytacje.

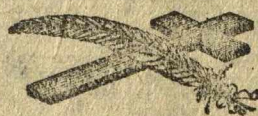
Wspólnym odśpiewaniem rot harcerskiej uroczystość zakończono.

KOMUNIKATY

Miejski Komitet Opieki Społecznej składa podziękowanie ob. ob. H. Goździńskiej i G. Fryczowi za sumę 4600 zł. a kolegom ob. L. Kularki za sumę 3100 zł złożone na rzecz najbardziej potrzebujących m. Poznania.

Administracja domów wgl. ich zastępcy zgłoszą się w dniu 27 bm. o godz. 10-tej w kancelarii Komisariatu i M. O. celem zapoznania się z nowymi instrukcjami w sprawie prowadzenia ewidencji ludności.

Dzielnicy Komitet PPS Jesteście urządza dnia 30 bm. o godz. 16-tej tradycyjny Wieczór Gwiazdkowy dla członków Dzielnicy Koła Jesteście.



Po życiu pełnym znoju i pięćdziesięcioletniej pracy nauczycielskiej, opatrzony Sakramentami św., zmarł w dniu 24. 12. 45 r. nasz ukochany i niezapomniany ojciec, dziadek, pradziadek i wuj śp.

Wacław Jeszke

emerytowany klerownik szkoły powszechnej w Skokach

w sędziwym wieku 89 lat.

Przestało bić serce, które gorąco działo polską umiłowało. Pogrzeb odbędzie się w piątek, dnia 28. 12. 45 r. o godzinie 10-tej, z domu żałoby w Skokach.

O czym zawiadamia w smutku pogrążona

Skoki, pow. Wągrowiecki.

rodzina



W wigilię Bożego Narodzenia br. zasnął w Bogu po krótkich lecz ciężkich cierpieniach, mój najdroższy i najlepszy mąż, nasz ukochany zięć, szwagier i wujciu, śp.

Stanisław Gryf-Gładysz

administrator majątności Gładyszewo pod Piłą,
przeżywszy lat 47.

Pogrzeb odbędzie się dnia 28 grudnia, o godz. 9-tej, z domu żałoby w Puszczykowie do kościoła parafialnego w Puszczykowie, a stąd na miejsce wiecznego spoczynku.

W ciężkim smutku pozostaje
żona z rodziną



Dnia 25 grudnia 1945 zmarła w Bogu, opatrzona Sakramentami św., po długich i ciężkich cierpieniach, śp.

Stanisława Plebańska

przeżywszy lat 65.

Pogrzeb odbędzie się w piątek, 28 bm., o godz. 10.30 z kaplicy cmentarnej na Górczynie. O bolesnej tej stracie zawiadamia w ciężkim smutku pogrążona rodzina.

Poznań, Ostrów Wlkp.

Za kłótnie nadesłane kwiaty i życzenia w dniu naszego stłu składamy tą drogą najserdeczniejsze

podziękowanie

Stefanostwo Jasiowie

Leszno, Zielona Góra, w grudniu 1945. k1141

Artyści w „Artystycznej”

gmach TEATRU WIELKIEGO
zapraszają na

szaloną Noc Sylwestrową

BALET - MUZYKA - ŚPIEW - HUMOR
Udział biorą: Dobrzańska Hanna - Kassówna Małgorzata - Siostry Rajskie - Mariński Zygmunt - Miszczyk Stanisław - Winiecki Stanisław - Wojciechowski Zygmunt - Wojnicki Mieczysław.

Conferencjer: HORSKI BOLESŁAW
Wielkie niespodzianki kulinarne.
Prosimy o wcześniejsze rezerwowanie stolików telefon 28-55. 16397

W pierwszą bolesną rocznicę śmierci naszego ukochanego szwagra i stryja, śp.

Dr. Alfreda Kolszewskiego

b. Naczelnika Wydziału Sanitarnego D. K. P. w Poznaniu
Podpułkownika W. P.
zostanie odprawiona

msza św.

w sobotę, dnia 29 grudnia 1945 r., o godzinie 8.30 w kościele św. Marcina przy ulicy Fredry.

W głębokim smutku pogrążone
bratowa, bratanki i rodzina

16398

Worki, słanniki, płachty nieprzemakalne, pokrowce na samochody ciężarowe, fartuchy robocze, derki na konie

poleca

Poznańska Fabryka Worków i Wyróbów Jutowych

Poznań, Cieszyńska 33 — Telefon 18-45
Przyjmujemy również worki do naprawy

16024

INŻYNIER

lub

TECHNIK

obeznany z projektami kinowymi i aparaturą dźwiękową poszukiwany.

Oferty: Głos Wielkopolski k1082

Spodnie w różnych gatunkach i kolorach najkorzystniej — Głogowski, Wrocławska 6. Hurt — Datal. 15198

Hallo! uwaga!

V. Hufiec Harcerzy w Poznaniu

urządza w dniu 5 stycznia 1946 r.
pierwszą powojenną
zabawę karnawałową

w auli Akademii Handlowej przy ul. Wł. Zygmunta Starego, na którą zaprasza wszystkich sympatyków. Przygotować będzie znakomity zespół kawiarni „Wielkopolska” pod kierownictwem ob. H. Wypuszcza. — Początek zabawy o godzinie 20-tej. Wstęp za zaproszeniami, które można otrzymać w „Ka De Ha” — Harcerskiej Spółdzielni, Poznań, ulica Armii Czerwonej 2. 16410

Krzyże, lichtarze

kropielniczki, kropidlą

poleca

B. GRYNIECKI

Hurtownia papieru i towarów krótkich

16239 Poznań, Wrocławska 38 tel. 36-36

W dniach 27, 28, 30, 31 grudnia 1945 r. będą wszystkie magazyny, należące do „Społem” Związku Gospodarczego Spółdzielni R. P. Okręg w Poznaniu, ul. Chelmońskiego 1,

zamknięte

z powodu przeprowadzania i sporządzania remanentów.

Powysze podaje się wszystkim zainteresowanym i Spółdzielniom do wiadomości.

„SPOŁEM”
Związek Gospodarczy Spółdzielni R. P. Okręg w Poznaniu

k1132

Poszukuje się 3-letniej

Milusi Galdyńskiej

(Galdyńskiej)
córkę Wandy Pantan Galdyńskiej, która znajdowała się w obozie w Frankfurcie nad Odrą. Wiedomość prosi ojców, Rudę, pocztą Rogoźno Wielkopolskie. 16354

Restauracja PASAŻ

Ratajczaka 15
telefon 23-24

Śniadania Obiady Kolacje

16339

— Ceny niskie —

Produkty pogazowe:

Miał koksowy Smolę destylowaną Benzol motorowy Siarczany amonu

oddaje wyłącznie

PAŃSTWOWA CENTRALA HANDLOWA

Oddział poznański

k1114

Poznań, św. Marcin 65. Tel. 35-18, 44-65

Zakupuję

stearynę,
glicerynę 28 Bé,
olejek do perfum

W. FALKIEWICZ

Poznań, Łukaszewicza 30/39

16257

Prace tokarskie

Części do wszelkiego rodzaju maszyn, motorów i aparatów — według wzorów i rysunków wykonują precyzyjnie i terminowo

WARSZTATY MECHANICZNE A. KRAWCZYK

POZNAŃ, Grobla 7.
Specjalność: Artykuły masowe. 16367

Lekarskie

Dr Wiktor Dęga, specjalista w chirurgii ortopedycznej i ortopedii, Poznań, Długa 1 (Szpital Przemienienia Pańskiego), godz. 11-12. 16428

Wolne posady

Służąca potrzebna od zaraz. Solacz, Podolska 4, I pr. 16226

Gospośia gotowaniem, referencjami, potrzebna. Ratajczaka 14, Centrala Białawo. 16336

Dziewczyna do wszystkich umiętających dobrze gotować potrzebna. Wierzbicze 30 m. 36. 16230

Chłopiec do posyłek potrzebny. — Zgłoszenia: Poznań, Ogrodowa 19, Daimon. 16400

Dziewczyna uczciwa zaraz. K. Kędziarska, Poznań-Górczyn, ul. Zgoda 20. 16432

Szuka posady

Technik budowlany szuka posady. Oferty „Głos Wielkopolski” nr 16053.

Zbożowiec — eksporter, wykształcenie inżyniera rolnego, obeznan z spółdzielczością poszukuje zajęcia. Oferty: „Głos Wielkopolski” nr 16178.

Aptekarska siła pomocnicza praktyka, dobr referencje, poszukuje posady najchętniej na prowincji. Oferty „Głos Wielkopolski” nr 16100.

Nauka

Szkoła tańców baletmistrza Ignacego Szczurka. Zgłoszenia: Przecznicza 3, m. 8. 16183

Prywatne Kursy Handlowe Smolskiego, Wawrzyniaka 33 rozpoczynają 2 stycznia półroczne Kursy Handlowe i wieczorowe stenografii. 15816

Kursy stenografii, pisanie maszyną. Matejki 38, m. 12. 16161

Szkoła tańców Szczurkówna-Szczurek, al. Marcinkowskiego 2a, parter. 16296

Nowoczesne kursy kroju męskiego i damskiego zawierające przez kursatorium szkolne rozpoczynają się drugiego stycznia, przyjmują również wykręcanie wszelkich modeli. Stanisław Przybylski, ul. M. Focha 86. 16268

OGŁOSZENIA DROBNE

Konto: Bank „Społem” nr 8

Biurowisko ogłoszeń czynne w dni powszednie od 8-mej rano do 13-tej, w soboty od 8-mej rano do 12-tej w Poznaniu przy ul. Wyspiańskiego 10, I piętro. — Tel. 64-75 — Za terminowy druk ogłoszeń Administracja nie odpowiada.

Kupna

Łożyska kulkowe, artykuły techniczne, pasy, węże gumowe i parciowe, narzędzia, kupuje Centrala Łożysk Kulkowych i materiałów technicznych Poznań, Ratajczaka 15 (kino Apollo). 14068

Bielskie materiały, podszewki, zakup — sprzedaż. Trojanowscy, św. Marcin 18. 15594

Naprawy zegarków wykonuje, złoty łom kupuje. Rakowski, Półpińskiego 9 m. 7. 15793

Worki wszelkiego rodzaju również podarte, oraz nieiniżane kupuje Poznańska Fabryka Worków, Przemysłowa 33, telef. 18-45. 16022

Płachty nieprzemakalne nowe i używane kupuje Poznańska Fabryka Worków, Przemysłowa 33, telef. 18-45. 16023

Radioaparaty, lampy, baterie, anody i maszyny do pisania — liczenia również naprawa „Radiom” ul. Wrocławska 13, tel. 22-52. 16137

Maszyny do pisania, liczenia nawet zepsute, połamane (na części) kupujemy W. Chrzanowski, plac Wolności 2. 16129

Kupuje wszelkie materiały malarskie oraz narzędzia. Matejki 6 w podwórzu, od godz. 9-16. 16177

Kupię elektryczną maszynkę do podnoszenia oczek. Sienkiewicz 5 m. 5. 16320

Stoliki pod maszynę do pisania krzesła, przyciepki rowerowa, szafy żaluzjowa z szufladami kupię. Piotr Pieprzycki, maszyny biurowe, Marcinkowskiego 26. 16325

Książki szkolne, naukowe, powieściowe kupuje Księgarnia Gierczaka Poznań, Dąbskiego 59. 16235

Radioaparaty, lampy radiowe kupuje Radiomechanika, św. Marcin 25. 16408

Kupimy dobrze utrzymany motor na ropę 30 KM z agregatem 220 V do prądu stałego i 60-100 Amper. Oferty z dokładnym opisem maszyn i ceną przesyłać: Fabryka Maszyn, Pleszew. 16377

Waga analityczna, mikroskop, suszarka elektryczna oraz inne aparaty laboratoryjne kupi „Farmachemia”, Poznań, Libelta 11, tel. 26-02. 16414 Kocioł powyżej 500 litrów i chłodnice, do destylowania ciał stałych kupi „Farmachemia”, Poznań, Libelta 11. 16411 Prasę filtracyjną ramową o rozmiarze płyt 640x640 mm lub większą w dobrym stanie kupi, Dr Roman May, Chemiczne Fabryki Luboń, tel. 19-46 (Poznań). 16395 Stół rysunkowy stojący nowoczesny kupi. — Dr Roman May, Chemiczne Fabryki Luboń, tel. 19-46 (Poznań). 16395 Lampe lutową do kopiowania rysunków wraz z ramą kupi, Dr Roman May, Chemiczne Fabryki Luboń, tel. 19-46 (Poznań). 16394 Prasę hydrauliczną lub inną do tłoczenia oleju, inne urządzenia olejarni kupię. Oferty z opisem i ceną do „Głosu Wielkopolskiego” nr 16363. Gwoździe drutowe, taśmy szmerglowe, części maszynowe do fabrykacji obuwia kupi Biuro Handlowe, Łukaszewicza 1, m. 4. 16282 Do fabrykacji obuwia kupi wszelkie maszyny i materiały pomocnicze Biuro Handlowe, Łukaszewicza 1, m. 4. 16281 Podkówek do obuwia, przedzie i nici maszynowe, wszelkie igły maszynowe kupię w każdej ilości Biuro Handlowe, Łukaszewicza 1, m. 4. 16280 Zamiana Za radio dam maszynę do pisania Zgłoszenia: „Par”, Poznań, Ratajczaka 7 pod 1511. 16324 Zamienie pokój z kuchnią na dwa pokoje z kuchnią za dopłatą. Telko okolica Jeżyce. Wiadomość: Dąbrowskiego 40, zegarmistrz. 16070 Szuka lokalu Składu, ewent. remont w śródmieściu poszukujemy. Oferty: „Głos Wielkopolski” nr 15875. Wyłączenie dwóch panienki poszukują pokój z pościelą. Łazarz, Grochowska 9, m. 5, od 15 do 18-tej. 16427 Poszukiwania Ubikacji warsztatowych, ca. 60 m², poszukuje. Oferty: „Głos Wielkopolski” nr 15969. Starsza studentka medycyny szuka piwnie wygodnego pokoju, pożądaną centralne, cena obojętna. Oferty „Głos Wielkopolski” nr 16368. Sezdam mieszkanie 2-3 pokoi z kuchnią za wynagrodzeniem. A. Pieprzyk, Podgórną 6. 16246 Poszukuję pokoju umeblowanego — Łazarz albo Jeżyce. Oferty: „Głos Wielkopolski” nr 16168. Zguby Zgubiono legitymację służbową nr 1398 M. O. na nazwisko Stanisław Jasiak utraczoną. 16422 Skradzioną legitymację służbową Dyrektora Pożar i Telegrafów nr 1872 utraczoną. Zdzisława Hierowska, Pobieżyńska. 16392 Unieważniam skradzione w tramwaju dokumenty osobiste na nazwisko Jędrzej Mroczyska, Poznań, Nad Wierzbakiem 34, m. 12. 16374 Unieważniam zagubioną legitymację noszenia broni palnej nr 2390 A. Straziński S. O. K. Dobrzykowskiego, pow. Głogów, Franciszek Nowicki. 16369 Zgubiono kołnierzyk skunksowy na Jeżwach. Zwrot wynagrodzić. Piotra Wawrzyniaka 7, m. 23. 16436 Staniek Franciszek, ur. 7. 10. 1924, zamieszkały w Strumieniu, pow. Środa, unieważnia swe dowody cywilne i wojskowe, które uległy zniszczeniu. 16423 Unieważniam skradzione mi na dworcu w Poznaniu dowody osobiste i dokumenty. Znalezca proszony o zwrot za wynagrodzeniem Krystyna Danilewska, Paszycyńska, powiat Poznań, ul. Piotra Wawrzyniaka 12. 16421 W dniu 14 na 15 listopada br. zostały skradzione następujące dokumenty: karta rejestracyjna, wystawiona przez RKU Szamotyły z dnia 5. 3. 45 r. na nazwisko Sura Antoni, ur. 15. 5. 1913 oraz dowód osobisty, wystawiony przez Starostwo Powiatowe w Obornikach w roku 1937. 16435

Sprzedam lokomobile

firmy Lanz, 125-konna, 2-cylindrową, z kondensacją i paleniskiem na miał węglowy.

Oferty „Głos Wielkop.” nr 16193.

Urząd Stanu Cywilnego na obwodzie miejskim Kobylin. Nr listy zapisów: 36/1945. Zapowiedź. Podaje się do ogólnej wiadomości, że 1. robotnik Józef Andrzejewski, stanu wolnego, Am. w Pogorzelu, pow. Krotoszyński, syn rolnika Wincentego Andrzejewskiego i jego żony Teresy z Naderów Andrzejewskiej, zam. w Pogorzelu; 2. krawcowa Helena Tomaszewska, stanu wolnego, zam. w Kobylinie, córka piekarskiej Józefy Tomaszewskiej i jej żony Konstancji z Maciejewskich Tomaszewskiej, obojga zmarłych i ostatnio zam. w Kobylinie, pragną zawrzeć związek małżeński. Ogłoszenie zapowiedzi nastąpi wina w Zarządzie Miejskim w Kobylinie, w Zarządzie Miejskim w Pogorzelu i w „Głosie Wielkopolskim”. Kobylin, dnia 19 grudnia 1945. Urzędnik Stanu Cywilnego: podpis nieczytelny. k1135

„Radiofal”, zakład radiotechniczny, naprawa radiodiodów, Poznań Patrona, Jakubowskiego 52. 16050

Zapowiedzi

Zapowiedź. Tapicer Józef Lapa, zam. w Poniecu, poprzednio w Wojsku, syn Władysława i Agaty z domu Nelec, zamieszkały w Morzechnie, woj. krakowski; krawcowa Jadwiga Zińska, panna z Poniecia, córka Jana i Joanny Zińskich z domu Wojciechowskich, zamieszkały w Poniecu, chcą zawrzeć związek małżeński. Ogłoszenie zapowiedzi nastąpi w Poniecu i w „Głosie Wielkopolskim”. Ponieć, dnia 4 grudnia 1945 r. Urzędnik Stanu Cywilnego, w zast.: L. Golebecki. k1139

Zapowiedź. Murarz Władysław Skrzypczak, zam. w Luboniu, pow. Leszno, poprzednio Niemiec, syn rolnika Jana Skrzypczaka i żony Stanisławy z domu Giera, zam. w Luboniu, bez zawodu Czesława Wojciechowskiego, panna, zam. w Poniecu, córka Stefana i Antoniny Wojciechowskich z domu Zamelek, zam. w Poniecu, chcą zawrzeć związek małżeński. Obwieszczenie nastąpi w Poniecu, Luboniu i „Głosie Wielkopolskim”. Ponieć, dnia 18. 12. 1945 r. Urzędnik Stanu Cywilnego, w zast.: L. Golebecki. k1139

Zapowiedź. Podaje się do ogólnej wiadomości, że 1. robotnik Ładwik, robotnik, kawaler, zam. w Sarbinowie, row. Gostyń (poprzednio Amtdorf, Niemiec), syn Stanisława i Józefy z Krawczyków; 2. Pustelka Aniela, robotnica, panna, zam. w Dąboczynie, powiat Gostyń, córka Władysława i Jadwigi z Wojcików, pragną zawrzeć związek małżeński. Ogłoszenie zapowiedzi nastąpi w Zarządzie Gminnym w Poniecu i w prasie. Ponieć, dnia 20. 12. 1945. Urzędnik Stanu Cywilnego: Metelski. k1145

Urząd Stanu Cywilnego na obwodzie Nowy-Zbąszyński. Zapowiedź. 1. Siostrak Michał, kawaler, rzym.-kat., zam. w Kosieczynie, pow. Nowy-Zbąszyń, syn Ludwika i Marii z d. Jaszcz, ur. 21. 3. 1918 r.; 2. Siostra Stanisława, panna, rzym.-kat., zam. w Kosieczynie, gm. Nowy-Zbąszyń, córka Michała i Marii z d. Wereniecka, ur. 12. 3. 1922 r., chcą zawrzeć związek małżeński. Ogłoszenie zapowiedzi nastąpi w Kosieczynie, Nowym-Zbąszynie, Obornikach i „Głosie Wielkopolskim”. — Urzędnik Stanu Cywilnego, w zast.: Jan Piórtorak. 16429

Urząd Stanu Cywilnego na obwodzie Nowy-Zbąszyński. Zapowiedź. 1. Siostrak Michał, kawaler, rzym.-kat., zam. w Kosieczynie, pow. Nowy-Zbąszyń, syn Ludwika i Marii z d. Jaszcz, ur. 21. 3. 1918 r.; 2. Siostra Stanisława, panna, rzym.-kat., zam. w Kosieczynie, gm. Nowy-Zbąszyń, córka Michała i Marii z d. Wereniecka, ur. 12. 3. 1922 r., chcą zawrzeć związek małżeński. Ogłoszenie zapowiedzi nastąpi w Kosieczynie, Nowym-Zbąszynie, Obornikach i „Głosie Wielkopolskim”. — Urzędnik Stanu Cywilnego, w zast.: Jan Piórtorak. 16429